Opłacone ryczałtowo.
Nr 2. Kraków, dnia 11 stycznia 1925 r. Rok XIII.

PIAST

obchodzące setki tysięcy małorolnych,

KALENDARZ „PIAS

Święta ruskie

STYCZEŃ:
7. N. Rożd. Chrysta. 8. Sobor. Pr. Bohor. 9. Stefana mucz. 14.-1 sicz. 1924. Obr. Hosp. 19. Bohojawl. Hospod.

LUTY:
12. Trech Swiat. 15. Stritenye Hospod.

KWIECIEŃ:
7. Błach. Pr. Boh. 17. Piatok wełykij. 19. Woskresenje Hosp. 20. Ponedilok switlyj. 21. Wtornik switlyj.

MAJ:
28. Woznesenyje Hospod.

CZERWIEC:
7. Sosz. św. Ducha. 8. Sosz. Prś. Troj. 18. Tyło Chrysta.

LIPIEC:
7. Rożd. S. Joana. 12. Petra i Pawła.

SIERPIEŃ:
19. Preobr. Hospod. 28. Uspenye Bohorod.

WRZESIEŃ:
21. Rożd. Bohorod. 27. Wozdwyż. Cz. Kresta.

LISTOPAD:
8. Dymytria mucz. 21. Mychaiła arch.

GRUDZIEŃ:
4. Wowed. Boh. 19. Nykołaja. 22. Zaczat. Boh.

Święta żydowskie

MARZEC:
9. Post Estery.
10. Purim.
11. Suszan Purim.

KWIECIEŃ:
9. Początek Paschy.
10. Drugie święto Paschy.
15. Siódme święto Paschy.
16. Koniec Paschy.

MAJ:
29. Pierwszy dzień Zielonych Świąt.
30. Drugi dzień Zielonych Świąt.

WRZESIEŃ:
19. Nowy Rok 5686.
20. Drugie święto Nowego Roku.
28. Sądny dzień.

PAŹDZIERNIK:
3. Pierwsze święto szałasów.
4. Drugie święto szałasów.
9. Święto palmowe.
10. Koniec szałasów.
11. Radość z praw.

STYCZEŃ

1	C.	**Nowy Rok. Obrz. P. J.**
2	P.	Makarego i Izydora ☽
3	S.	Genowefy i Daniela
4	N.	**Po N. Roku.** *Im. Jez.*
5	P.	Telesfora, Emiljany
6	W.	**Trzech Króli. Objaw. P.**
7	Ś.	Juljana i Lucjana
8	C.	Seweryna i Maksyma
9	P.	Marcjany i Witalisa
10	S.	Agatona i Wilh.
11	N.	**1 po 3 Kr.** N. Rodziny
12	P.	Tacjany i Arkad.
13	W.	Weroniki p. i Leonc.
14	Ś.	Hilarego i Feliksa
15	C.	Pawła I pust.
16	P.	Marcella i Włodzim.
17	S.	Antoniego opata wyzn.
18	N.	**2 po 3 Kr.** Stol. św. P. ☾
19	P.	Marjana i Martyny
20	W.	Fabjana i Sebastjana
21	Ś.	Agnieszki
22	C.	Wincentego i Anast.
23	P.	*Zaślub. N. M. P.* Rajm.
24	S.	Tymoteusza b. m.
25	N.	**3 po 3 Kr.** Nawr. św. P.
26	P.	Polikarpa i Pauli
27	W.	Jana Złotoustego
28	Ś.	Juljana i Walerego
29	C.	Franciszka Salez.
30	P.	Martyny i Hiacynty
31	S.	Piotra i Marceli wd. ☽

LUTY

1	N.	**4 po 3 Kr.** Ignacego
2	P.	**M. B. Gromnicznej**
3	W.	Błażeja m. i Oskara
4	Ś.	Weroniki i Andrzeja
5	C.	Agaty p. i Albina
6	P.	Tytusa i Doroty
7	S.	Romualda i Teodora
8	N.	**Starozap.** Jana z M.
9	P.	Cyryla i Apolonji
10	W.	Scholastyki i Wilh.
11	Ś.	N. M. P. z Lourdes
12	C.	Modesta i Eulalji
13	P.	Grzegorza i Juljana
14	S.	Walentego i Witalisa
15	N.	**Mięsop.** Faustyna m.
16	P.	Juljany i Juljusza ☾
17	W.	Aleksego i Donata
18	Ś.	Symeona i Flawjana
19	C.	Konrada i Marcela
20	P.	Leona i Zenobjusza
21	S.	Feliksa i Fortunata
22	N.	**Zapust.** Małgorzaty
23	P.	Piotra Dam. i Rob.
24	W.	Macieja ap. i Modesta
25	Ś.	*Popielec.* Cezarego
26	C.	Aleksandra i Wiktora
27	P.	Leandra i Juljana
28	S.	Romana i Makarego

MARZEC

1	N.	**Wstępna.** Albina i An…
2	P.	Heleny i Lucjusza
3	W.	Tycjana i Kunegundy
4	Ś.	*Such.* Kazimierza król.
5	C.	Przen. ś. Wacł. i Geraz.
6	P.	*Such.* Felicyty i Koleity
7	S.	*Such.* Tomasza z Akw.
8	N.	**Sucha.** Wincent. Kadł.
9	P.	Franciszki i Grzegorza
10	W.	40 Męczen. i Makar.
11	Ś.	Konstantyna i Firm.
12	C.	Grzegorza W. i Piotra
13	P.	Bożydary i Krystyny
14	S.	Matyldy i Leona
15	N.	**Głucha.** Klemensa
16	P.	Hilarego m. i Tacjana
17	W.	Patryka i Gertrudy ☾
18	Ś.	Cyryla i Edwarda
19	C.	Józefa Oblub. NMP.
20	P.	Eufemji i Klaudji
21	S.	Benedykta op. i Filem.
22	N.	**Srodop.** Katarzyny
23	P.	Wiktoryna i Pelagji
24	W.	Szymona i Marka
25	Ś.	**Zwiastowanie NMP.**
26	C.	Teodora i Emanuela
27	P.	Jana Damasc. i Rob.
28	S.	Jana Kap. i Sykstusa
29	N.	**Męki Pańsk.** Cyryla m.
30	P.	Kwiryna i Ireny
31	W.	Balbiny i Korneiji

LIPIEC

1	Ś.	Krwi P. J. Teobalda
2	C.	Naw. N. P. M. Ottona
3	P.	Anatola i Heljodora
4	S.	Pośw. Kat. Wawel.
5	N.	**5 po S.** Filomeny
6	P.	Dominiki i Łucji
7	W.	Cyryla i Metodego
8	Ś.	Elżbiety kr. i Eugen.
9	C.	Weroniki p. i Mikoł.
10	P.	7 Braci męcz., Amalji
11	S.	Piusa p. m. i Jana
12	N.	**6 po S.** Jana Gw. ☾
13	P.	Anakleta p. i Eugen.
14	W.	Bonawentury i Marcel.
15	Ś.	Najśw. Odk., Henryka
16	C.	Andrzeja i Benona
17	P.	Aleksego w. i Leona
18	S.	Szymona z Lipnicy
19	N.	**7 po S.** Winc. à Paulo
21	P.	Czesława w. i Hier.
20	W.	Praksedy i Daniela
22	Ś.	Maryi Magd. i Teofila
23	C.	Apolinarego i Liborego
24	P.	Kunegundy i Krystyny
25	S.	Jakóba i Krzysztofa
26	N.	**8 po S. Anny**
27	P.	Pantaleona i Aurelji
28	W.	Wiktora i Innocent. ☽
29	Ś.	Marty i Feliksa
30	C.	Abdona i Rufina
31	P.	Ignacego Loj. i Heleny

SIERPIEŃ

1	S.	Piotra w okowach
2	N.	**9 po S.** M. B. Aniel.
3	P.	Znal. św. Szczepana
4	W.	Dominika i Aryst.
5	Ś.	N.M.P. Śnież., i Emig.
6	C.	Przem. P. J., Sykst.
7	P.	Kajetana i Donata
8	S.	Cyrjaka i Mirona
9	N.	**10 po S.** Romana
10	P.	Wawrzyńca m.
11	W.	Filomeny i Zuzanny ☾
12	Ś.	Klary i Hilarji
13	C.	Jana Berchm. i Hipol.
14	P.	*Wig.* Euzebjusza
15	S.	**Wniebowzięcie N. P. M.**
16	N.	**11 po S.** Joachima
17	P.	Jacka Odr. i Juljany
18	W.	Heleny ces. i Firmin.
19	Ś.	Juljusza i Marjana
20	C.	Bernarda i Samuela
21	P.	Joanny i Franciszki Ch.
22	S.	Tymoteusza i Hipolita
23	N.	**12 po S.** Filipa Ben.
24	P.	Bartłomieja apostoła
25	W.	Ludwika kr. i Grzeg.
26	Ś.	*M. B. Częstochowskiej*
27	C.	Józefa Kalasant. ☽
28	P.	Augustyna i Hermesa
29	S.	Ścięcie św. Jana i Sab.
30	N.	**13 po S.** M. B. Poc.
31	P.	Rajmunda i Bohdana

WRZESIEŃ

1	W.	Bronisławy i Idziego
2	Ś.	Stefana kr. i An.
3	C.	Eufemji i Zenona
4	P.	Rozalji p. i Róży
5	S.	Wawrzyńca i Justyn.
6	N.	**14 po S.** Eugenjusza
7	P.	Reginy p. i Jana
8	W.	**Narodzenie N. P. M.**
9	Ś.	Gorgonjusza i Serg.
10	C.	Mikołaja z T. i Hil.
11	P.	Jacka i Prota m.
12	S.	*Im. Maryi.* Gwidona
13	N.	**15 po S.** Filipa
14	P.	Podwyż. św. Krzyża
15	W.	7 Bol. NMP., Waler.
16	Ś.	*Such.* Kornel. i Cypr.
17	C.	Piętna św. Franciszka
18	P.	*Such.* Józefa z K.
19	S.	*Such.* Januarego i …
20	N.	**16 po S.** Eustachego
21	P.	Mateusza ap.
22	W.	Tomasza z Will.
23	Ś.	Lina pap. i Tekli
24	C.	NMP. Wyk., Gerarda
25	P.	Władysława z Giel. ☽
26	S.	Cyprjana i Justyny
27	N.	**17 po S.** Przen. ś. Stan.
28	P.	Wacława kr. i Eust.
29	W.	*Michała arch.* i Grym.
30	Ś.	Hieronima i Zofji

Opłacone ryczałtowo.
Nr 2. Kraków, dnia 11 stycznia 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 135 zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286.

Nie wolno dopuścić do nowych odłogów!

Wyniszczenie rolnictwa przez gospodarczą politykę rządu, straszne klęski elementarne i nieurodzaj sprawiły, że olbrzymie połacie kraju nie są obsiane **i jeśli zasiewy** jare **nie zostaną z wiosną dokonane,** będziemy mieć **w Polsce nowe odłogi,** które w roku 1920 i 1921 dzięki energicznemu działaniu pierwszego rządu prez. Witosa zostały z miljonów morgów ograniczone na tysiące, a nawet tylko setki. Gdziekolwiek w Małopolsce i niektórych częściach Królestwa informować się o stan zasiewów, stwierdzić się musi, że rolnicy, nie mający zboża na wyżywienie, nie obsiali wielkiej ilości swych gruntów, oraz, że wobec zupełnego zubożenia rolników, pozbawionych jakiegokolwiek kredytu nietylko długo- ale i krótkoterminowego **bez pomocy rządu grunta te obsiane nie będą.**

Jakie to skutki pociągnęłoby za sobą już nietylko dla samych rolników, którzyby tą drogą zepchnięci zostali na dno ostatecznej nędzy, ale także dla całego państwa tak ze względu na aprowizację kraju, jak i ze względu na nasz bilans handlowy i stan skarbu, wyjaśniać chyba nie potrzeba. Z jednej strony dalsze obniżenie i tak nędznej stopy życiowej małych rolników, niedożywianie się, które już dzisiaj jest faktem w wielu okolicach kraju, głód i idące z nim w parze choroby, zdegenerowanie fizyczne, z drugiej strony konieczność sprowadzania zboża z zagranicy na wyżywienie ludności, a wreszcie niemożność ściągania od rolników jakichkolwiek podatków i idące w ślad za tem zachwianie się równowagi budżetu państwa— oto skutki, jakieby zaniedbanie rządu wywołać musiały.

Klub P. S. L. świadom tego stanu rzeczy, zgłosił w Sejmie wniosek nagły, zwracający uwagę na ten stan rzeczy i domagający się od **rządu,** aby zawczasu **przystąpił** do zorganizowania **akcji** pomocy **zasiewowej i przygotował** na ten cel **odpowiednie środki.** Ponadto sprawa ta była bardzo gruntownie i z całym naciskiem omówioną na Kongresie P. S. L. w Warszawie.

To spowodowało widocznie p. premjera Grabskiego, że zaprosił klub P. S. L. na konferencję, która też odbyła się dnia 16

grudnia z. r. Przedstawiciele klubu naszego w osobach dra Kiernika, Osieckiego i Potoczka przedstawili premjerowi grozę położenia, podnosząc, że akcja rządu musi iść w dwu kierunkach, a to pomocy kredytowej na dokonanie zasiewów, oraz pomocy na wyżywienie ludności tam, gdzie ludność pozbawioną jest środków do życia. Premjer Grabski przyrzekł zebrać przez ministerstwo rolnictwa urzędowe dane z powiatów co do rozmiarów koniecznej pomocy, którą przedstawiciele klubu naszego obliczyli na kilka tysięcy wagonów. Ogłoszony po konferencji komunikat urzędowy przewidywał potrzebę na te cele w sumie 12 miljonów złotych.

Obowiązek swój spełniliśmy — teraz kolej na rząd. Rząd, który swą polityką gospodarczą przyłożył rękę do tego położenia rolnictwa, w jakiem się znalazło, musi spłacić choć w części dług swój, zaciągnięty przez to wobec rolnictwa.

Czekamy na czyny.

M. W.

„Wrzód pękł“.

Zdarza się niekiedy, że nawet dobremu furmanowi uciekną konie, ale żeby furman uciekał przed swemi końmi, to chyba, gdy konie ostatnie chabety, lub całkiem zdziczałe.

Zdarza się, że ten lub ów poseł, niedowarzony, warchoł, lub truteń, albo nawet grupka cała opuści klub, zrobi secesję, jak to uczynili Dąbski i Bryl, ale żeby prezes opuszczał klub swój, to może się zdarzyć tylko w takim klubie, jak „Wyzwolenie“.

Pamiętamy, jak prezes „Wyzwolenia“, Thugutt, wypowiedziawszy słowa gorzkiej prawdy swym kolegom, uznał za niemożliwe pozostawanie swe dalsze w tem dobranem towarzystwie, zrezygnował z godności prezesa i członka klubu.

Od tej chwili stał się klub „Wyzwolenia“ widownią nieprawdopodobnych, z tysiąca i jednej nocy historyj.

Wybór na prezesa klubu Walerona, na wiceprezesa Sanojcę, to jakby niedźwiedziowi kazał grać na mandolinie, a gawronowi śpiewać jak słowik.

Uznając niedorzeczność tego wyboru klub „Wyzwolenia“ po pewnym czasie zastąpił ją nową niedorzecznością, a mianowicie wyborem senatora Woźnickiego na prezesa sejmowego klubu.

Zupełnie tak, jakby puszczono okręt na morze, a kapitanowi kazano z brzegu tenże prowadzić w dalekiej podróży, wśród skał, raf, burz i zawieji.

Na szczęście Woźnicki zrozumiał tę niedorzeczność, zrezygnował z prezesury klubu, który w myśl zasady: „do trzech razy sztuka“ po raz trzeci popełnił niedorzeczność i to do trzeciej potęgi, powołując na prezesa klubu Rudzińskiego.

Pan ten widocznie został kiedyś pokąsany przez wściekłego psa, nie wyleczył się z tej choroby i przy lada okazji dostaje ataków wścieklizny, krzyczy i rzuca się, jakby zarzynany kogut, ośmieszając siebie, a co gorsze klub, któremu przewodniczy.

Nic też dziwnego, że pod takimi kierownikami klub „Wyzwolenia“ rozprzęga się, rozlatuje, staje kupą lotnego piachu, a nie zbiorowiskiem ludzi, owianych jedną ideą, do jednego celu zmierzających.

Po opuszczeniu klubu przez Wojewódzkiego i jego adherentów poseł Daro napisał w „Wyzwoleniu“ artykuł pod tytułem „Wrzód pękł“. Niechaj nikt nie myśli, że to już koniec, wrzód pękł, zostało zdrowe ciało.

Pękł jeden wrzodzik, a ile jeszcze wrzodów nagromadziło się w „Wyzwoleniu“?

„Twórca“ pokoju ryskiego i twórca Związku handlowego rolników polskich, poseł Dąbski, pod którego protektoratem Związek naciągnął skarb państwa na miljardowe, zdaje się, bezzwrotne zaliczki, a chłopów, którzy mu zaufali, naraził na znaczne straty, czyż to nie straszliwy wrzód w łonie „Wyzwolenia“?

Jak nazwać konszachty i porozumienie tegoż Dąbskiego, Wysloucha, Putka z Brylem, Pawłowskim, Stapińskim, ludźmi, których to samo „Wyzwolenie“ nazywało brudnymi geszefciarzami, łotrami, szubrawcami? Czyż to nie ohydny moralny wrzód na obliczu „Wyzwolenia“?

Obrona hakatysty, posła Groebego, przez posła Putka, wiceprezesa klubu, przed uzasadnionem i słusznem wydaniem tego posła sądom, ściskanie ręki Wasynczukowi przez Kosmowską, po jego zuchwałej, ubliżającej godności Rzeczypospolitej mowie, głosowanie przeciw wydaniu komunisty Łańcuckiego sądom, czyż to nie są wrzodziki na ciele „Wyzwolenia“?

Obserwując działalność klubu „Wyzwolenia“ w Sejmie i poza Sejmem przeraża każdego uczciwego Polaka ów nadmiar wrzodów, które w dodatku nie myślą pękać.

Wrzody te zanieczyszczają atmosferę Sejmu i kraju i w interesie całego społeczeństwa, przez całe polskie społeczeństwo, bez różnicy stanu, zawodu i partji, przecięte i wypalone być muszą. Ktokolwiek zaś wzdryga się i przeszkadza tej operacji, ten przyczynia się do powiększenia biedy, nędzy i zgnilizny, do upadku i zguby państwa.

Paweł Ubrzeż.

„Dotąd dąb nie zapłakał, dopokąd mu z jego własnego drzewa klina nie wbiło“.

Niepodległość naszej ukochanej Ojczyzny, która była marzeniem kilku pokoleń, stała się w naszych oczach faktem rzeczywistym. Przez czas niewoli Polacy, karmieni cudownym pokarmem ducha wielkich w narodzie, chociaż pożarci przez zaborców, strawić się jednak nie dali, i gdy zabrzmiała pobudka zmartwychwstania, stanęli nanowo do przerwanej niewolą pracy. Rządzimy się już sześć lat! Hasła Kościuszki w dużej mierze wprowadzone w życie — chłop przez prawo powołany do udziału w życiu politycznem, społecznem i państwowem. Początki niepodległej Polski są dla chłopów niesłychanie ciężkie. Wojna zniszczyła jego pola, zasiewy, zagrody, chudobę; bez chleba, częstokroć bez dachu nad głową, mieszkał w piwnicach, szałasach lub oborach; choroby epidemiczne, tyfusy, dyzenterje i t. p. dziesiątkowały mieszkańców, ale trzeba było w bardzo wielu parafjach powiększać cmentarze. Sejm poprzedni zajął się niedolą znękanej ludności. Wydał ustawę o odbudowie kraju, ustawę o ochronie lokatorów i inne. W życiu ustawy te, zwłaszcza o odbudowie kraju, nie dały rezultatów, jakie miały przynieść i doczekać się musiały nowelizacji w obecnym Sejmie. Mamy nową więc ustawę o odbudowie kraju z dnia 6 maja b. r., ale, jakie owoce wyda ona dla wsi, trudno przewidzieć, gdyż, jak dotąd zauważyć można, tylko ustawy socjalnego znaczenia, dotyczące miast, szybko się wykonywują, choćby państwu żadnego pożytku nie przynosiły (ustawa o bezrobotnych).

Na wieś, mimo tej pracy, która powinna być źródłem jego bogactwa i dobrobytu, wkrada się nędza, zwątpienie, a nawet (niestety!) niechęć do własnej państwowości. Dołącza się do tego traktowanie chłopa niejednokrotnie jak pasierba przez nasze liczne urzędy.

Dokąd tego będzie?

Dopóty, dopóki chłop polski przedstawiać będzie w sobie przykład politycznego i społecznego rozbicia. Gdyby tak nie było, mógłby powstać mocny rząd parlamentarny, któryby był zdolny przeprowadzić redukcję urzędów, któryby zawodowych strajkowiczów i darmozjadów zmuszał do pracy.

Rząd Witosa zaczął to czynić, ale niestety chłop poseł Pluta, wystąpił z klubu P. S. L. „Piast“ i rozwalił większość sejmową, pozbawiając kraj i wieś rządu silnego, niezależnego od warcholskich czerwonych partyj. Przyszedł rząd Grabskiego, nie mający większości w Sejmie, to też, aby się utrzymać u władzy, słucha tych co obalili rząd Witosa, socjalistów i wyzwoleńców, szlachciców czerwonych. To też wieś w szybkiem tempie marnieje!

Najboleśniejszem jest to, że przyczynił się do tego chłop, poseł Pluta.

Słusznie przysłowie mówi: „Dotąd dąb nie zapłakał, dopokąd mu z jego własnego drzewa klina nie wbito“. Tym klinem, co wyciska obecnie pot, łzy i krew wsi polskiej, są chłopi-posłowie: Pluta, Janeczek, Łaskuda, Toczek.

Chłop poseł Ignacy Zięłek.

W jedności chłopskiej siła!
Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

Odpowiedź na list otwarty.

W numerze 46 „Sprawy Chłopskiej“ z dnia 14. grudnia 1924 r. zamieścił niejaki Biżeniewski, niby wyborca, list otwarty, w którym wzywał mnie, do wstąpienia do „Związku Chłopskiego“.

Nie wiem, w czyjem imieniu to zrobił, dlatego zapytuję szanownych panów wyborców, czy kto z nich kiedy widział przy pracy na niwie chłopskiej tego pana?

Tenże opiera swoje wezwanie na tem, że w dniu 20 lipca na wiecu posła Pawłowskiego w Oleszycach na żądanie zgromadzonych, abym wystąpił ze Stronnictwa P. S. L. „Piast“ a wstąpił do „Związku chłopskiego“, miałem jakoby oświadczyć, że natychmiast to uczynię, Otóż oświadczam, że jest to zupełnie niezgodne z prawdą.

Pan ten, a raczej naganiacz, grozi mi dalej, ażebym się liczył z następstwami tego przypisywanego mi oświadczenia, na co oznajmiam niniejszem, że gróźb się tych nie obawiam, bo wiem, że kto komu grozi sam ze strachu drży.

Muszę jednak z naciskiem podnieść, że list ten jest od początku do końca wierutnem kłamstwem obliczonem na nieświadomość, gdyż w dniu tym „Związek chłopski“ nie istniał jeszcze, a secesjoniści sami jeszcze nie wiedzieli, jak się ochrzcić. Więc gdy tak było, nie mogłem wstępować do tego związku, który jeszcze nie istniał. Na wspomnianym wiecu nie składałem żadnego podobnego oświadczenia, gdyż brali w nim udział przeważnie ludzie, którzy ze stronnictwem P. S. L. nie mieli i nie mają nic wspólnego, co udowodnić może lista wyborcza, — a więc ludzie, którzy nie są moimi wyborcami, a przeto nie mieli prawa decydować, a ja tembardziej nie miałem obowiązku stosować się do ich wezwań. Nie czuję się do tego zobowiązany również i z tego względu, że byli to rozbijacze ludu wieśniaczego, warchoły, demagogi, słowem szajka naganiaczy brylistów albo żydów.

Jako człowiek, który kieruje się uczciwością i wierny swoim zasadom muszę pamiętać o tem, że mandat poselski mam od stronnictwa P. S. L. „Piast“ i że każdy kandydat podpisał przyrzeczenie w rodzaju ślubowania, w którem zarówno ja, jak i posłowie rozbijacze chłopskiej jedności z grupy Bryla, zobowiązaliśmy się, że gdybyśmy się nie godzili z kierunkiem polityki P. S. L. „Piast“, złożymy mandaty poselskie do dyspozycji stronnictwa, gdyż one są własnością stronnictwa, a nie grupy ludzi, którzy złamali przyrzeczenie, splamili swój honor, (naturalnie, o ile go mają), zdradzili haniebnie stronnictwo i zaprzedali sprawę chłopską, wprowadzając walkę chłopa przeciw chłopu, ku uciesze i radości i zadowoleniu jego wrogów.

Ja zaś patrząc na to nieszczęsne rozbijanie wsi, która dzięki takim warchołom schodzi na dziady, aby tylko oni mogli po chłopskich plecach dojść do wysokich stanowisk godności i majątków, oświadczam, że się nie ulęknę, żadnych gróźb tych naganiaczy brylowskich, choćby się mianowali prezesami, jakkolwiek nigdy niemi nie byli i nie są.

Stałem i stać będę, twardo i wiernie pod sztandarem P. S. L. „Piast“, jako jedynego stronnictwa chłopskiego, na którego czele stoi krew z krwi i kość z kości, chłop, prezes Witos, który dzierży ten sztan-

dar nieustraszenie i nieugięcie, wysoko dla dobra państwa i ludu, a któremu najzaciętsi wrogowie, różni karjerowicze i demagogi, jak Bryl, który z chłopem ma tyle wspólnego, co Haman z żydami, prędzej czy później ustąpić musi.

Jestem dumny, że mam możność pracować w tem stronnictwie, które ma takiego wodza, dla dobra ogółu mych braci chłopów i państwa, a wszelkie zakusy i pokusy, groźby i strachy rozbijaczy chłopów odrzucam z pogardą. To jest moje oświadczenie.

Stanisław Hulak, poseł.

Czem karmią swych czytelników „Sztandar Chłopski", „Sztandar Ludowy", „Wyzwolenie Ludu".

Z okazji jubileuszu 35 letniej uczciwej i wytrwałej pracy Jakóba Bojki dla dobra ludu i Polski, przysłali temuż ojcowie Paulini w Częstochowie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Usłyszał o tem Dr Putek i rzucił się, jak wściekły pies na Bojkę, że przyjął obraz, zamiast spalić tenże, lub wyrzucić w błoto.

Pozazdrościł Putek sławy Macochowi, który na hulanki i kochanicę wyłuskał z korony Matki Boskiej najcenniejsze perły i kamienie. Nie dziwimy się Putkowi, wiadomo, kto dotknięty wścieklizną, ucieka od wody z najczystszego nawet źródła.

W kilka tygodni później w „Sztandarze Chłopskim" jakiś nędznik napadł na Witosa za to, że za młodych lat pracował w lesie Sanguszków, zbierał szyszki i t. p. Putek, który sam nie zna i nie uznaje twardej, ciężkiej pracy, przyzwyczajony o lekkim żyć chlebie, w nagrodę za tę niecną napaść na Witosa przesłał owemu „obywatelowi" obraz J. Husa, twórcy kościoła narodowego w Czechach.

W tymsamym czasie brylowiec, poseł Cieplak, zamieścił w „Sztandarze Ludowym" fotografje posła bolszewickiego w Warszawie, Wojkowa, oraz podobnego drugiego bolszewika Zinomjewa (Apfelbauma), sądząc widocznie, że chłopu nic nie trzeba do szczęścia, jak tylko oglądać bolszewickie gęby.

Kiedy jednak całe społeczeństwo polskie, bez względu na partje i stan, wzięło udział w sprowadzeniu do Polski ze Szwajcarji zwłok ś. p. Sienkiewicza, który książkami swemi rozsławił imię Polski w całym świecie i krzepił serca polskie w czasie niewoli, gazetka „Wyzwolenia", jak prawdziwa hiena rzuciła się na zmarłego, bezczeszcząc jego pamięć i urągając jego duchowi.

Krety, schowane w ziemi nie wiedzą o słońcu i każdy blask je drażni, żaby, siedząc w błocie, nie wiedzą nic o morzu. Ale wszystkie te krety, płazy, hjeny i szakale wyzwoleńczo-brylowskie w jednem są zgodne, jeden cel ich łączy.

Na swoje podobieństwo, na swój obraz i podobiznę swych ministrów i nauczycieli, Wojkowów, Trockich, Husow, Kalwinów i t. p. zrobić całe społeczeństwo polskie, zatruć zdrową duszę i serce ludu polskiego. Chłopi polscy, czy pozwolicie na to? *Paweł Ubrzeż.*

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

Brak państwowej myśli polityc... w działaniach polskich stronnictw.

P a ń s t w o j e s t c e l e m, a s t r o n n i c t w o ś r o d k i e m. Oto ewangeliczne przykazanie, wypowiedziane przez prezesa Witosa w wielkiej mowie politycznej na IV kongresie P. S. L. w dniu 7 grudnia u. r.

Ale, niestety, jeżeli się oglądniemy dookoła siebie, widzimy na prawo i lewo wręcz coś przeciwnego, widzimy państwo podporządkowywane prywacie, widzimy bezowocną walkę stronnictw i wzajemne ujadanie, zużytkowujące swoje siły, zamiast pracy twórczej dla dobra państwa i ludu. Przyczyną tego jest zupełny brak państwowej myśli politycznej i zrozumienia polskiej racji stanu u większości polskich stronnictw politycznych. Mówię polskich, bo trudno wymagać tego od stronnictw mniejszości narodowych, skoro jej czysto polskie nie posiadają.

A cóż się kryje pod pojęciem polskiej państwowej myśli politycznej? Czy może jakieś lekarstwo, czy środek uzdrawiający nasze stosunki wewnętrzne i zewnętrzne? Tak! Gdyby było u nas zrozumienie interesu państwa, jako takiego, a z niem interesu narodu, nie mielibyśmy tylu kłopotów wewnętrznych ani zewnętrznych. Zgodne, pracowite i solidarne na punkcie państwowości polskiej stronnictwa polskie sprawiłyby, że sanacja skarbu byłaby już dawno dokonaną, że stosunki na kresach wschodnich nie byłyby podobne do stosunków w Meksyku.

To zrozumienie interesu państwa, jego potrzeb, jego mocarstwowego stanowiska i zapewnienie mu pomiędzy wielkiemi narodami świata należnego miejsca, w i n n o b y ć n a j w y ż s z e m p r z y k a z a n i e m, a z a r a z e m o b o w i ą z k i e m p o l s k i c h s t r o n n i c t w p o l i t y c z n y c h.

Że tak nie jest, to dowodzą tego liczne przykłady, które można było zaobserwować w ciągu tych kilku lat niepodległego bytu Rzeczypospolitej. Od lewej do prawej strony wszystkie bez wyjątku stronnictwa polityczne dawały i dają tego liczne dowody.

Gdyby P. P. S. miała należyte zrozumienie interesu państwa, nie odważyłaby się w roku 1918 do tworzenia socjalistycznego rządu w Lublinie, podczas gdy w Warszawie istniał już rząd, który należało było poprzeć i dopomóc mu do zaprowadzenia, w dźwigającem się do życia państwie, porządku i ładu, a nie rzucać mu kłód pod nogi, a naród pchać w odmęt chaosu, a nawet rewolucji czy wojny domowej. Ta sama państwowa myśl polityczna nie pozwoliłaby prowodyrom socjalistycznym tumanić ustawicznie bezkrytyczne masy robotnicze, namawiać do strejków, godzących w podwaliny państwa, a nawet podnosić zbrojny rokosz przeciwko prawowitemu rządowi Rzeczypospolitej, jak to miało miejsce w listopadzie 1923 r. w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu.

Pod tym względem najwięcej grzechów ciężkich ma „Wyzwolenie", tak jako całość, jak i jego poszczególni posłowie. To stronnictwo nie może się dotychczas pochwalić żadną pozytywnie twórczą pracą polityczną. Jego warcholska polityka, jego pusta i głupia demagogja i obskurantyzm polityczny poszczególnych posłów wyzwoleniowych sprawiły, że m a m y d z i s i a j t a k i e o k r o p n e s t o s u n k i w e w s c h o d n i c h w o j e-

wództwach. Tylko członkowie klubu „Wyzwolenia“ potrafili wzywać Białorusinów i Ukraińców do napędzania polskich kolonistów z kresów, tylko oni zdobyli się na bezczelność prowadzenia delegacji żydowskiej z Wilna do ministra oświaty z żądaniem zezwolenia żydom na zdawanie egzaminów w szkołach średnich w żargonie żydowskim, tylko oni chcieli zmniejszyć zasługi naszego wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza i t. d.

Ale — o zgrozo — nieczystą pod tym względem ma również hipotekę i to stronnictwo, co to patrjotyzm uważa za swój wyłączny monopol, a na swym sztandarze wypisało wzniosłe hasło „Bóg i Ojczyzna“. Ta sama narodowa demokracja, która każdemu przypisuje brak patrjotyzmu, z iście jezuicką obłudą obchodzi, jak potrzeba, swoje „Bóg i Ojczyzna“ i wbrew interesom państwowym głosuje przeciw monopolowi tytoniowemu, a chroni prywatne fortuny poznańskich fabrykantów tytoniowych, choć wie, że skarb zupełnie pusty i trzeba go napełnić, bo państwo nad przepaścią. Z tych samych pobudek stanęła narodowa demokracją w jednym rzędzie z mniejszościami narodowemi i komunistami przy głosowaniu nad dodatkowemi kredytami dla rządu oraz nad wotum zaufania dla ministra Skrzyńskiego. Czy tego wymaga interes państwa i jego spoistość wewnętrzna, a powaga na zewnątrz — pozwolę sobie wątpić.

Jeżeli chodzi wreszcie o nasze stronnictwo, to nie powiem, aby było bez wad, ale we wszystkich swoich dotychczasowych poczynaniach interes państwa miało na pierwszym planie. Że tak było, a nie inaczej, tego są liczne dowody. Ono to, czując się odpowiedzialnem za losy państwa w czasie nawały bolszewickiej w roku 1920 desygnuje do rządu swego prezesa, który przy skutecznem poparciu całego narodu odpiera najazd bolszewickich hord.

P. S. L. „Piast“ poraz drugi w roku 1923 wchodzi w skład większości i aczkolwiek wiele musiało ponieść ofiar, nie zawahało się wziąć udziału w rządzie, by tylko wyprowadzić Rzeczpospolitą z kryzysu gospodarczego, w jakim się znajdowało, choćby kosztem chwilowej utraty popularności za łączenie się z prawicą, co stronnictwa lewicy były gotowe uczynić, dopiero gdyby bolszewicy drugi raz szli na Warszawę.

Klub poselski P. S. L. „Piast“ pierwszy rzucił hasło rewizji konstytucji i ordynacji wyborczej w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta Rzeczypospolitej i umożliwienia naszym ciałom ustawodawczym pozytywnej w przyszłości pracy przez przeprowadzenie koniecznych reform w naszym sejmie i senacie.

Tak by się przedstawiał w krótkim zarysie bilans politycznej działalności polskich stronnictw, którym nie zawsze i nie wszystkim przyświecała polska państwowa myśl polityczna, tak niezbędna dla interesu państwa, ostatecznego wykończenia jego budowy i zapewnienia mu mocarstwowego stanowiska. W tym kierunku należałoby się spodziewać zmiany na lepsze, — bo państwo jest celem, a stronnictwo środkiem.

Dr A. Łukowiecki.

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Dla chłopa kryminał, dla bolszewickiego draba litość i łaska.

Na wiecu w Przemyślu nawoływał komunistyczny poseł, Łańcucki, do obalenia siłą rządu Witosa, do rewolucji i wojny domowej, żeby Polska pogrążyła się jeszcze w większą niedolę i nędzę, żeby stała się łupem bolszewików i ich żydowskich popleczników.

Sejm, wbrew głosom socjalistów, „Wyzwolenia“ brylowców i mniejszości, uchwalił wydać posła Łańcuckiego sądom.

Po głosowaniu zerwała się burza w sali sejmowej. Oto Bryl, Berek, Pluta, Pawłowski, Rudziński, Sanojca, Putek, wogóle całe „Wyzwolenie“, większość Związku chłopskiego i socjały zaczęli ryczeć, że krzywda się stała Łańcuckiemu, że to jest gwałt, zadany demokracji i postępowi.

Postawili wniosek na ponowne głosowanie i zmianę uchwały, chcąc w ten sposób zapewnić bezkarność zbrodni.

Gdy chłop polski psa spokojnego spuści z łańcucha, płaci surową grzywnę, gdy baba wiejska zabierze z lasu wiązeczkę odpadków, żeby ugotować łyżkę strawy dla siebie i dzieci, pakuje się ich do kryminału — sprawiedliwości musi się stać zadość.

Wówczas niema Bryla, Berka, Pluty, Pawłowskiego, Putka, Rudzińskiego, Sanojcy, tych krokodyli, co ronią obłudne łzy nad niedolą chłopa, ale tylko na wiecach i w gazetkach.

Ale gdy bryłan bolszewicki szczeka na wszystko, co drogie i święte sercu polskiemu, i gdy mu się pokaże bat, wówczas różne kundle i psiaki zaczynają wyć, że w Polsce czarna reakcja prześladuje postęp i demokrację, a przez to krzywdzi chłopa i robotnika.

Słyszysz, chłopie polski? Widzisz, dokąd cię chcą zaprowadzić Bryle, Putki, Pluty, wodzowie „Wyzwolenia“ i Związku chłopskiego?

Zmiany w administracji.

Na ważnych stanowiskach nowej administracji tak w centrali, t. j. w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak i na prowincji, t. j. we województwach, zaszły w ostatnich dniach znowu poważne zmiany.

Po znanych już nominacjach trzech generał-wojewodów w województwach wołyńskiem, poleskiem i nowogrodzkiem, z których tylko wojewodowie poleski gen. Młodziuowski i nowogrodzki gen. Januszaitis okazali się zdolnymi do tego zadania — nastąpiła zmiana na stanowiskach wojewodów we Lwowie i w Łodzi. Skutkiem ustąpienia z urzędu p. wojewody Zimnego z powodu podeszłego wieku — mianowany został wojewodą lwowskim dotychczasowy wojewoda w Łodzi, Dr Paweł Garapich, zaś na stanowisko wojewody łódzkiego powołano b. ministra pracy, Darowskiego. Nowy wojewoda lwowski dr Paweł Garapich przeszedł wszystkie szczeble służby administracyjnej przed wojną w b. G[illegible] w czasie wojny w administracji cywilnej w[illegible] b. królestwa, okupowanych przez armję austr[illegible] pozwoliło mu poznać dokładnie stosunki innych d[illegible] Polski i po powstaniu państwa polskiego zająć poważ[illegible]

stanowisko naczelnika wydziału w województwie łódzkiem. Na stanowisku tem, trudnem ze względu na wielki i ruchliwy środek przemysłowy, jakim jest Łódź — dr Garapich odznaczył się wyrobieniem społecznem, wielkim taktem i zmysłem administracyjnym, zwłaszcza w czasie, gdy po nominacji woj. Kamińskiego ministrem spraw wewnętrznych — przez dłuższy czas samodzielnie kierował województwem. Mianowany następnie wicewojewodą w Stanisławowie — powołany został ponownie do Łodzi na stanowisko wojewody, a obecnie na takież stanowisko do Lwowa. Aczkolwiek woj. Garapich wyszedł ze sfer ziemiańskich konserwatywnych i do sfer tych niewątpliwie nadal jest zbliżonym, potrafił sobie na wszystkich dotychczasowych posterunkach zyskać zaufanie szerokich warstw ludności dzięki objektywnemu traktowaniu spraw i zrozumieniu nowego ducha czasu.

Nowy wojewoda łódzki, b. min. Darowski, jak wiadomo, zmuszony był ustąpić z gabinetu skutkiem ataków stronnictw robotniczych, a szczególnie socjalistów, z powodu przedłużenia w niektórych gałęziach przemysłu na Górnym Śląsku czasu pracy do 10-ciu godzin. Mimo, że takie rozporządzenia wydał za zgodą całego rządu p. Grabskiego, został w Sejmie przez rząd ten pozostawionym swemu losowi. P. Darowski był też przez krótki czas posłem polskim w Moskwie i odznacza się wielką znajomością stosunków gospodarczych i społecznych. Politycznie był p. Darowski zbliżonym do narodowej partji robotniczej.

Równocześnie powołano jako drugiego obok wicem. Olpińskiego, wiceministra spraw wewn., senatora ze stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, p. Smólskiego, który w gabinecie prez. Witosa był ministrem pracy i jako taki naraził się socjalistom dlatego, że nie uważał za swe zadanie popieranie strejków. P. Smólski objął dział bezpieczeństwa i szczególny nadzór w sprawach kresowych. Uważając p. Smólskiego za człowieka dobrej woli i realnej pracy życzymy mu, aby udało mu się poprawić stosunki w tych działach administracji, w ostatnim roku zdezorganizowane. W sprawie tej porobiono wiele błędów, o czem osobno i dokładniej mówić będziemy i w „Piaście" i w Sejmie. Narazie wspomnimy tylko, że należy obawiać się, aby stare przysłowie „gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść" nie odbiło się na naszych stosunkach w województwach wschodnich. Tak bowiem jak dziś rzeczy stoją niewiadomo, kto jest odpowiedzialnym za administrację i bezpieczeństwo na kresach. Zamiast odpowiedzialności powołanego do tego ministra spraw wewnętrznych narzucił się na specjalnego upiekuna kresów i mniejszości narodowych p. Thugutt. O niektórych jego projektach „Piast" już donosił. Obecnie utworzono nowe stanowisko drugiego wiceministra spraw wewnętrznych „specjalnie dla bezpieczeństwa i kresów" a p. Thugutt odbył już z nim „konferencję". Sądzimy, że p. Thugutt może stykać się z urzędnikami podwładnymi p. ministrowi spraw wewnętrznych za pośrednictwem tego ministra, który przecież wedle konstytucji jest za nich odpowiedzialnym. W zakresie bezpieczeństwa utworzono nowy korpus ochrony pogranicza, a wzmożone właśnie od [illegible] tego w województwie wołyńskiem napady band [illegible] o sprawności jego działania. Mamy więc [illegible] ochrony pogranicza, odpowiedzialnego zań [illegible]rzym rzędzie gen. Minkiewicza, mamy główną [illegible] policji, departament bezpieczeństwa, mianowano nadto w ostatnich czasach nowego inspektora bezpieczeństwa w min. spraw wewn., w osobie maj. Mackiewicza, mamy generał-wojewodów ze specjalnemi pełnomocnictwami, nowego ministra, „specjalność" dla spraw bezpieczeństwa, mamy „specjalnego" dla kresów ministra Thugutta, a obok tego wszystkiego właściwego ministra spraw wewnętrznych, który z natury rzeczy za wszystko to jest odpowiedzialnym. Czy to wyjdzie na zdrowie jemu i państwu — zobaczymy.

M. W.

Dział organizacyjny.

Baczność Chrzanowskie.

W poniedziałek, 12 stycznia 1925 r., o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali gminnej w Krzeszowicach wiec z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie p. posła Gawlikowskiego;
2) sprawy powiatowe;
3) wnioski i interpelacje.

Prosimy włościan powiatu chrzanowskiego o liczny udział w tym wiecu.

Powiatowy Zarząd P. S. L. w Chrzanowie.

Baczność Zatorskie.

W niedzielę, 11 stycznia b. r. odbędzie się w sali magistratu w Zatorze po sumie wiec sprawozdawczy posła Gawlikowskiego z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie poselskie;
2) sprawy powiatowe,
3) wnioski i interpelacje.

Zarząd powiatowy.

Baczność Krakowskie.

We wtorek, dnia 13 stycznia b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Krakowie w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego wiec sprawozdawczy posła Gawlikowskiego z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie poselskie,
2) omówienie spraw powiatowych,
3) wnioski i interpelacje.

Zarząd powiatowy.

Franciszek Marszałek, sekretarz. *Dr St. Kulpa*, prezes.

O pomoc dla przemysłu ludowego.

Wieś polska jest przeludniona. Przed wojną ratowała sytuację masowa emigracja drobnych rolników do Ameryki, Kanady, Brazylji, do Niemiec i na Węgry. Dziś jednak, wobec znanych ograniczeń emigracyjnych, emigracja zarobkowa jest albo ograniczona, albo też wręcz uniemożliwiona, n. p. do Stanów Zjednoczonych. W tych warunkach wykonanie reformy rolnej jest koniecznością państwową i gospodarczą. Ale nawet radykalna przebudowa ustroju rolnego nie zaspokoi głodu ziemi, ani nie da wszystkim małorolnym warsztatu pracy.

Trzeba więc myśleć o znalezieniu innych środków zaradczych, aby ludność ratować przed kompletnem zubożeniem.

Przed wojną istniał na ziemiach polskich przemysł ludowy, który zatrudniał setki tysięcy rolników i dawał im zatrudnienia oraz możność zarobkowania. Mieliśmy więc tkaczy, garncarzy, sukienników, kapeluszników, stolarzy, taczkarzy, kwitło kilimkarstwo, kaflarstwo, bednarstwo, wikliniarstwo, koronkarstwo, snycerstwo, przemysł drzewny, zabawkarstwo i t. d.

Był to przemysł zdrowy, bo oparty na przeróbce surowca, znajdującego się na miejscu, jak wełna, drzewo, konopie, glina i wiklina.

Całe wsie żyły z kowalstwa (Świątniki), meblarstwa (okolice Kalwarji), kilimkarstwa (Huculszczyzna), zabawkarstwa (Jaworów), wyrobu koszyków (okolice nad Wisłą i Sanem), wełniaków (powiat łowicki), przetaków i sit (Grzechynia), sukna (Podhale), kapelusznictwa (Myślenice), tkactwa (Wileńszczyzna), kaflarstwa (Kaszuby) i t. d.

Dziś przemysł ten znajduje się w upadku z powodu braku kredytów i organizacji. Propagandą przemysłu ludowego na terenie Rzeczypospolitej zajmuje się w b. Kongresówce „Tow. popierania przemysłu ludowego“ w Warszawie (Tamka 1), instytucja bardzo pożyteczna, mające za sobą szereg lat pracy, posiadająca własny gmach z fundacji inż. Kierbedzia, ale pozbawiona zupełnie kapitału obrotowego.

Towarzystwo to prowadzi szereg kursów instruktorskich, współdziała w imieniu przemysłu z samorządami i ułatwia drobnym producentom zbyt towarów, oraz zaopatruje ich w surowiec.

Podobne cele w Małopolsce ma „Liga Pomocy Przemysłowej“ w Krakowie (Grodzka 13), która od 30 lat walczy o rozwój polskiego przemysłu ludowego. Świeżo na Pomorzu powstało w Działdowie Towarzystwo „Mazurski Przemysł Ludowy“, które działalnością swoją ogarnia Pomorze i Kurpie.

Wszystkie te jednak Towarzystwa cierpią na brak funduszów, a niektóre biednie wegetują z powodu trudności finansowych.

Cóż dopiero mówić o całych masach drobnych producentów, którzy nie posiadając żadnego kapitału obrotowego, muszą towary swoje zbywać za byle co, albo wysługiwać się pośrednikom lub lichwiarzom.

Dobrze się więc stało, że rząd pomyślał o pomocy dla drobnego przemysłu przez wniesienie do Sejmu **ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o popieraniu przemysłu** ludowego („Dziennik Ustaw“ Nr 80 z dnia 15 września 1924 r.).

Ustawa ta przewiduje gwarancję skarbu państwa za zobowiązania, zaciągnięte przez przemysł ludowy od roku 1924 do wysokości 100.000 złotych i od roku 1927 do wysokości 200.000 złotych, przyczem stopę procentową określa na 6% rocznie. Ewentualną nadwyżkę między tą stopą procentową a faktycznie pobieraną przez instytucje kredytowe, pokrywa skarb państwa. Prócz gwarancji wstawia się corocznie 10.000 zł do budżetu ministerstwa przemysłu i handlu, jako fundusz subwencyjny dla organizacji działających na polu drobnego przemysłu na większych obszarach kraju.

Akcję rozdziału kredytów prowadzi specjalny komitet, złożony z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i instytucyj, popierających przemysł ludowy.

Śmiemy twierdzić, że ustawa ta nie będzie miała żadnego praktycznego znaczenia dla drobnych rolników. Cóż bowiem z tego, że istnieje gwarancja, skoro niepodobieństwem będzie znaleźć bank, któryby choćby za poręką państwową, udzielił pożyczki, wobec znanej ciasnoty gotówkowej w kraju. Na prywatne banki niema więc co liczyć, chyba, że kredytu udzieli Pocztowa Kasa oszczędności lub Bank Rolny. Trzeba więc pomoc dla przemysłu ludowego oprzeć na zupełnie innych podstawach. A więc w pierwszym rzędzie należałoby zrzeszać drobnych producentów, tworząc spółdzielnie oraz Spółki surowcowe. Objaśnimy to na przykładzie. Taczkarze więc z Białej i Makowa tworzą spółdzielnię, zakupują wspólnie surowiec, to jest drzewo bukowe i żelazo, a następnie podejmują się dostaw do kopalń, fabryk i t. d. Spółdzielnia taka mogłaby z czasem wybudować własny warsztat i kuźnię i zaopatrzyć się w maszyny do obróbki drzewa. Rząd za pośrednictwem Banku Rolnego finansowałby te kooperatywy, udzielając im długoterminowego kredytu, oraz zakupując całą produkcję na potrzeby kolei, do budowy gmachów państwowych i t. d.

Po tej linji szedł rząd węgierski, który przed wojną na Spiszu, Orawie i na Słowaczyźnie popierał tkactwo domowe i uruchomił tamże około 400 warsztatów. Orawiacy otrzymywali od Banku wełnę do przeróbki i produkowali grube sukno, które rząd zakupywał na płaszcze dla kolejarzy. W ten sposób tysiące ludzi miało zarobek, a rząd duże korzyści, nie ponosząc ani grosza straty. Do tych czasów wypada nam wrócić. Tylko, że w Polsce jest, niestety, zadużo pomysłów, zadużo odkrywców już dawno odkrytej Ameryki, a zamało ludzi, którzyby doświadczenie swoje opierali na starych, wypróbowanych wzorach zagranicznych.

Powtarzamy więc — bez utworzenia specjalnego Banku dla popierania przemysłu ludowego, cała akcja uruchomienia tego przemysłu jest skazana zgóry na niepowodzenie. Ponieważ zaś przemysł ludowy jest związany ściśle z rolnictwem, przeto finansowanie przemysłu ludowego należy powierzyć specjalnemu oddziałowi w Banku Rolnym, wyposażonemu w kapitał obrotowy, wynoszący na początek co najmniej 1,500.000 złotych.

Bank Rolny popierałby tworzenie kooperatyw drobnych wytwórców, udzielał im kredytów albo wprost, albo za pośrednictwem Kas zaliczkowych

gminnych, Reifeisena i t. d. (w miejscowościach, gdzie niema jeszcze zrzeszeń spółdzielczych, a wreszcie finansował dostawy dla rządu, samorządów i firm prywatnych.

Wiemy naprzykład jak olbrzymie zapotrzebowanie jest taczek dla kolei państwowych, wojska, kopalń skarbowych i t. d. Obecnie rząd zakupuje taczki te od grossistów, którzy na tych dostawach grubo zarabiają. Taczki, wyrabiane w okolicach Makowa w Małopolsce, były poszukiwane przed wojną w całej Europie (Wiedeń, Włochy, Francja, Niemcy). Gdyby w Makowie utworzyć spółdzielnię taczkarską i udzielić jej kredytu, powiat makowski mógłby pokryć całe zapotrzebowanie skarbowe na taczki, przez co ludność znalazłaby zarobek, a rząd miał tani i solidny towar, bez kosztownego pośrednictwa. Sprawa przemysłu ludowego jest ważną i pilną. Dlatego polecamy ją uwadze Sejmu i rządu, a w pierwszym rzędzie posłom ludowym.

Dr Jan Lankau.

Młodzież wiejska Bojce.

Życzenia Prezydjum Z. M. W., przesłane Jakóbowi Bojce z powodu 35cio-lecia Jego pracy.

Czcigodny Panie Senatorze!

Rzetelną prawdę powiedziałeś kiedyś, że po czterech zgórą wiekach niewoli społecznej, chłop polski miał dwie dusze: jedną przez Boga mu daną wolną i nieśmierielną i drugą — pańszczyźnianą. Niestety, znaidziemy je obie jeszcze i dzisiaj.

W Tobie widzimy jednego z tych pierwszych, którzy mieli odwagę wypowiedzieć walkę duszy pańszczyźnianej i odnieśli nad nią zwycięstwo. Stałeś się wewnętrznie wolnym, a po własnem wyzwoleniu, całą gorącością swej wolnej duszy, zapragnąłeś wolności dusz dla wszystkiej braci chłopskiej. Rozpocząłeś pracę na znojnej niwie odrodzenia, wiodąc za sobą innych, jak żeniec — przodownik.

A chociaż pot Ci oczy zalewał i gryzł źrenice, że aż niekiedy krwawe błyski w nich latały, Tyś rąk od pracy nie oderwał, nawet na tyle, by spracowaną, twardą dłonią kroplisty pot z czoła i oczu obetrzeć.

Przykładem znojnej pracy, porywałeś co gorętszych. Słowem z wolnej duszy płynącem, trafiałeś do dusz, serc i sumień swych braci, walcząc o wewnętrzne odrodzenie zbiorowej duszy chłopskiej. A trud Twój nie był daremny — gromada wolnych, świadomych chłopów rośnie i potężnieje, walcząc z resztkami już tylko duszy pańszczyźnianej. Z ich woli Tyś dzisiaj Senatorem Rzeczypospolitej.

Pozwól Panie Senatorze, że po trzydziestu pięciu latach Twojej znojnej pracy, my, młodzież ludowa, zrzeszona w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, złożymy Ci wyrazy czci i głębokiego hołdu oraz gorące zapewnienie, że całym wysiłkiem dążyć będziemy do wytępienia resztek duszy pańszczyźnianej.

I myśmy z Twego trudu wyrośli!...

Prezydjum
Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Z szopką.

Przed dworskim gankiem stanęło ich czworo,
Główki na mrozie odkrywszy z pokorą. —
Zwyczajnie, dzieci, z maleńka już karne,
Wiedzą, że dwór jest rzecz pańska, wielmożna;
Nie to, co chaty ich, nędzne i czarne,
Gdzie ledwo śnieżnej zamieci ujść można.
Nie wiem, czy które z tych biednych usłyszy
Kiedy w swem życiu, co godnem jest cześci;
Nie wiem, czy przyjdzie kto, by w chaty ciszy
Zasiąść do wielkiej lat dawnych powieści;
Czy im kto powie, jak kochać potrzeba
Zagon ojczysty, co daje kęs chleba;
Jak cudze prawa szanować, jak żywem
Poczuć się w wielkim łańcuchu ogniwem;
Lecz wiem, że zdawna uczono batogiem
Odkrywać głowę przed pańskim tym progiem.

* * *

Stanęły zbite w gromadkę; nad niemi
Jaskrawa gwiazda na żerdzi wybłyska,
Ścieląc snop światła krwawego po ziemi, —
Kometa drżąca, dziwna, bez nazwiska,
Co raz do roku zjawia się i świeci
Ponad głowami bosych, chłopskich dzieci...
Drżące od zimna podniosły się głosy
I uderzyły po śnieżnej przestrzeni...
A noc słuchała smętna, a niebiosy
Pełne się zdały iskier i płomieni
I ech żałosnych, zmieszanych w rozdźwięki,
I w jakieś ciche westchnienia — i w jęki.

* * *

Najmłodszy, dziecko drobne, co z drugiemi
Stał wpośród jasnej okien dworskich łuny,
Odziany w łachman, z stopami bosemi,
Umilknął nagle, jak rwące się struny...
I ponad gwiazdą klejoną z tektury,
Wielkie i smutne oczy wzniósł do góry
I myślał sobie: „Czemu to, mój Boże,
Choć Chrystus przyszedł, tak źle jest na świecie?
I czarnej mąki garść tylko w komorze?
I niema ciepłej sukmanki na grzbiecie?
I tatuś, taki pijany z wieczora,
Matulę bije, choć płacze i chora?...
Czemu to ludzie w przednówek tak bladną,
I jakby cienie po drogach się włóczą?
A dzieci we wsi z maleńka już kradną?
A jego dotąd na książce nie uczą?
Choć radby wiedzieć, co jest tam daleko,
Het, het, za lasem, za młynem, za rzeką!...
Widać dla chłopów nie przyszedł Bóg może?
Wszakże, choć co rok do dworu chłopięta
Idą z kolendą i z szopką w tej porze,
On przecie nigdy, jak żyw, nie pamięta,
Żeby kto z dworu do chaty przychodził
I mówił: „bracia, Chrystus się narodził“!
Czemu?...“
O dziecię! mgła nocy zasłania
Dzień, co odpowie na twoje pytania. —

Marja Konopnicka.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Pędźcie ze wsi rozbijaczy!

Opłatek w Domu żołnierza polskiego w Krakowie.

Dla żołnierzy, którym stosunki służbowe na wyjazd do rodzin na święta Bożego Narodzenia nie zezwoliły, urządził komitet obywatelski m. Krakowa „Opłatek“ w dniu 27. ubm. w Domu Żołnierza polskiego.

Do stołu biesiadnego zasiadło około 800 żołnierzy, jak również najwyżsi dostojnicy z reprezentantami władz tak cywilnych, jak wojskowych.

Rozpoczynając wieczerzę przemówił książę-biskup Sapieha, a idąc od stołu do stołu, łamał się z żołnierzami opłatkiem.

W ślad za dostojnym gościem, poszli najwyżsi przedstawiciele władz wojskowych.

Po obfitej i ciepłej kolacji, wydanej wszystkim żołnierzom, odegrała młodzież IX gimn. pod kierownictwem prof. tegoż gimnazjum, p. Szumańskiego, i nauczycielki 57. powszechnej szkoły p. Gundelachowej „jasełka“ połączone z „szopką“, „gwiazdą“ i „turonem“.

Wzruszającą była scena, gdy anioł, unoszący się nad stajenką betlejemską, wygłosił do żołnierzy, „Życzenie“ Kraszewskiego, pod tytułem: „Z opłatkiem“.

Uroczystość zakończył przemową komendant obozu warownego płk. Stanisław Marjan Augustyn, dziękując jako gospodarz garnizonu krakowskiego i Domu żołnierza polskiego, księciu-biskupowi Sapieże, wojewodzie Kowalikowskiemu i wiceprezydentowi miasta Krakowa Wielgusowi, prezydentowi sądu Pelcowi i wszystkim przedstawicielom władz rządowych i cywilnych, za zaszczycenie swą obecnością; komitetowi obywatelskiemu, jakoteż wszystkim obywatelom, za tak czynne poparcie, jakoteż za hojne dary, komitetowi p ń, za pracę w z bieraniu podarków i przyrządzaniu wieczerzy dla żołnierzy, prof. gimn, Szumańskiemu, pani Gundelachowej, jakoteż młodzieży gimnazjalnej, za odegranie jasełek.

Z całem uznaniem podnieść należy nadzwyczajną szczodrość obywatelstwa krakowskiego, dzięki której, każdy żołnierz otrzymał na „Opłatku“ kolację ciepłą złożoną z 3 ch dań, dużej strucli, piernika, papierosów, piwa i podarków.

Poszukiwanie osób zaginionych w Rosji.

Pismo okólne p. ministra sprawiedliwości z dnia 6 lutego 1922 r. ogłaszone w Dzien. Urzęd. min. sprawiedliwości Nr 4 z r. 1922, uległo zmianie, o czem p. minister sprawiedliwości powiadomił wszystkie sądy pismem okólnem z dnia 29 października 1924 r. Nr 807 (D. U.). Na wstępie wspomnianego pisma stosownie do życzenia ministerstwa spraw zagranicznych dodano następujące wskazówki. Jeżeli ostatnie wiadomości, dotyczące osoby zaginionej, pochodzą z czasu przed r. 1921, to przeprowadzenie szczegółowych poszukiwań można uważać za bezowocne i nieprawadzące do celu. Ministerstwo spraw zagranicznych zarządzi jedynie, aby obwieszczenia sądowe, o takich zaginionych, były wywieszane w lokalach naszych placówek konsularnych w Rosji, obwieszczenia takie mogą być, o ile sąd ten środek uzna za wskazany, przesyłane do ministerstwa spraw zagranicznych, departament konsularny. Jeżeli osoba poszukiwana nie zgłosi się przed terminem określonym w obwieszczeniu, albo też placówka konsularna nie uzyska o tej osobie jakiejś innej wiadomości, ministerstwo spraw zagranicznych ma zawiadomić właściwy sąd, że wywiad nie dał wyniku.

Gdyby sąd posiadał wiadomość o miejscu pobytu (adresie) zaginionego w r. 1921 lub w czasie późniejszym, to ministerstwo spraw zagranicznych na życzenie zarządzi poszukiwania za pośrednictwem konsulatu. Za adres w tem zrozumieniu nie może oczywiście uchodzić wskazanie jakiegokolwiek oddziału dawnej armji rosyjskiej.

Przeprowadzenie takiego wywiadu może wymagać interwencji u Centralnych włacz Związku S. R. R. i uiszczenie sowieckiej opłaty konsularnej w kwocie 5 rubli złotych. O konieczności uiszczenia takiej opłaty ministerstwo spraw zagranicznych ma zawiadomić właściwy sąd, który powinien wskazaną sumę przesłać do kasy konsularnej ministerstwa spraw zagranicznych. Od tej opłaty zwolnione są wnioski w sprawach zaginionych jeńców wojennych oraz w sprawach osób poszukiwanych przez sądy karne, wreszcie wnioski osób, które przedstawiają świadectwa ubóstwa, wydane przez powołane władze polskie.

Z sowieckiej Rosji.

Groźna sytuacja komunistów.

Walka z komunistami, którą prowadzi włościaństwo rosyjskie, stwarza dla rządzącej partji tak groźną sytuację, że nawet najbardziej bujna fantazja rosyjskich emigrantów nie mogłaby przedstawić jej bardziej ponuro, chociażby dlatego, że historja ruchu wśród włościaństwa rosyjskiego nie znała dotąd tak wielkiego przebudzenia się masy włościańskiej. **Walka z komunistami** nietylko zjednoczyła całe włościaństwo, lecz porwała go do walki czynnej, a takich wydarzeń w Rosji jeszcze nie było.

Ostatnie wiadomości z Rosji wskazują, że sytuacja komunistów z dnia na dzień pogarsza się, a skutkiem tego komuniści zmuszeni są **zejść z widowni i ukryć się.** Moskiewska „Prawda“ donosi, że w gubernji carycyńskiej organizacje komunistyczne zmuszone są przez włościan działać jak partja nielegalna. Zebrania członków partji odbywają się w tajemnicy z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności. W wypadkach, gdy włościanie dowiedzą się o odbywającem się zebraniu komunistów, zwykle ma miejsce **wtargnięcie do lokalu i bezlitosne pobicie uczestników.** Ani jedno zebranie nie może odbyć się spokojnie. W biały dzień komuniści nie mogą ukazać się na ulicy w obawie przed pobiciem a nawet zabiciem. Władza komunistyczna jest zupełnie zdezorganizowana, gdyż Rady nie mogą prowadzić swej działalności.

Władza na wsi należy faktycznie do wiejskiej inteligencji, która cieszy się bezwzględnem zaufaniem włościan.

„Prawda“ nawołuje rząd i centralne organizacje komunistyczne do poczynienia niezbędnych kroków, aby przekonać gubernję carycyńską, że władza sowiecka ma również władzę i nad nią.

W obecnym czasie nawoływania tego ro[illegible] już tylko frazesem, gdyż karne ekspedycje nie są [illegible] walczyć z powszechnym ruchem włościaństwa.

Dział gospodarczy.

Kurs rolniczo-weterynaryjny.

W dniach od 11 stycznia do 17 stycznia 1925 r. odbędzie się w Wojniczu kurs rolniczo-weterynaryjny, handlowo-oświatowy dla członków Kółek rolniczych gmin: Wojnicza, Zakrzowa, Łętowic, Dukanowic, Więckowic, Wielkiej Wsi, Milówki, Grabna, Rudki i Łoponia. Wykład weterynaryjny będzie ilustrowany na obrazach świetlnych. Wykładać będą wybitni fachowcy. Każdy, kto będzie chciał uczęszczać na wykłady, ma się zgłosić u p. Władysława Tendery w Wojniczu i uiścić jako wpisowe na koszta wykładów kwotę dwa złote.

Wojnicz, dnia 12 grudnia 1924 r.

Prezes Tow. roln. okręgowego: *J. Padło.*

VII. ośmiotygodniowy kurs handl. dla sklepikarzy Kółek rolniczych w Krakowie.

Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego urządza w bieżącym sezonie zimowym ośmiotygodniowy kurs handlowy dla sklepikarzy Kółek rolniczych. Kurs rozpocznie się w Krakowie, dnia 21 stycznia 1925 r., w gmachu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego o godz. 10-tej rano i trwać będzie do dnia 18 marca 1925 r. — Program kursu obejmuje: Organizację Kółek rolniczych, stylistykę ogólną i kupiecką, rachunki kupieckie, księgowość handlową w sklepach Kółek rolniczych, towaroznawstwo i praktykę sklepową. Na kurs będą przyjmowani wyłącznie mężczyźni, którzy mają ukończony przynajmniej 4-ty stopień szkoły ludowej, są z handlem teoretycznie albo praktycznie obznajomieni i ukończyli conajmniej 16 lat życia. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, pracujący w sklepach Kółek rolniczych, jako przyszli sklepikarze tychże Kółek.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego (Kraków, plac Szczepański 8), najpóźniej do dnia 15-go stycznia 1925.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia lub poświadczenie Urzędu parafjalnego, że kandydat ukończył 16 lat; 2) świadectwo ukończonego 4-go stopnia szkoły ludowej.

Nauka na kursie jest bezpłatna, koszt utrzymania podczas kursu musi kandydat ponosić sam; mieszkanie może być wspólne, należy jednak zabrać ze sobą swoją pościel, t. j. prześcieradło, koc lub kołdrę i poduszkę.

O przyjęciu na kurs kandydaci będą zawiadomieni osobnem pismem.

Jak poprawić mleczność u krów?

Utrzymanie bydła kosztuje dużo pieniędzy i pracy, zatem źle robimy, jeżeli trzymamy w oborze sztuki mało mleczne, które, gdybyśmy hodowlę prowadzili [illegible] w ręku, przekonalibyśmy się, że rzadko pokryją one produkcją mleka swoje utrzymanie. Co więc robić, aby hodowane bydle opłacało się? a starać się o sztuki dobre, których nie na jarmarku szukać, bo tam trudno znaleźć, ale własnemi staraniami wytworzyć. Zacząć trzeba od wyboru i przysadzenia cielęcia, z którego dojną krowę mieć chcemy: 1) Nie możemy bezwarunkowo przysadzać ciele od niemlecznej, małej, źle zbudowanej lub chorej krowy, stanowionej takimżesamym buhajem, który w dodatku od niemlecznej krowy pochodzi. Mleczność bowiem, jak i inne zalety lub wady, dziedziczy ciele tak po ojcu jak i po matce. Jaka więc krowa i jaki buhaj, takie będzie ciele.

2) Nie przysadzać cielęcia, jeżli jest małe, drobne, źle zbudowane, bo rzadko kiedy dobra krowa z niego wyrośnie.

3) Ciele, przeznaczone na krowę mleczną, powinno być od początku aż do 1 roku, żywione dobrze, to znaczy, powinno dostawać tyle dobrej, treściwej paszy, aby mogło szybko rosnąć i rozwijać się normalnie, ale się nie zapaść. Im bowiem lepsza, dorodniejsza sztuka wyrośnie, tem więcej będzie miała potem sił na produkcję mleka — podobnie jak silniej zbudowana maszyna, zdolna jest do większej i lepszej pracy.

Od 8—10 tygodni najmniej powinno ciele, przeznaczone na dojną krowę, dostawać mleko świeże, ciepłe, z czystego skopca i to tyle każdego dnia, aby waga tego mleka była siódmą częścią wagi całego cielęcia, n. p.: jeżeli ciele waży 35 kg, to otrzymać powinno 5 litrów dziennie — jeźli 42 kg, to 6 litrów i t. d.

Już od 4-tego tygodnia, zamiast mleka pełnego, można dodawać zbieranego coraz więcej a pełnego ujmować — zaś od piątego dodawać zupy z ugotowanej na rzadko mąki owsianej. Przejście z mleka na paszę powinno być stopniowe, aby ciele nie odczuło zmiany, dlatego też już od 3-go tygodnia zadawać do żłóbka (początkowo gniecionego) owsa, aby ciele do jedzenia przywykało. Później, po odłączeniu, cielę powinno dostawać owies, który przy wychowie jest najlepszy, a w braku tegoż, jęczmień, kukurudzę, otręby lub w małej ilości bób, groch, fasolę, makuch. Oprócz wymienionych, jako dodatek a nie główna pasza, stanowi dobre siano okopowe — zaś słoma, jako najmniej pożywna i trudno strawna, powinna być zadawana znacznie później i to w niewielkiej ilości. Po roku słoma, jako najtańsza pasza, odegra znaczniejszą rolę.

4) Oprócz dobrego odżywiania, trzeba cielęciu dać dużo ruchu, swobody, powietrza, dobrego i jasnego pomieszczenia, trzeba je codziennie czyścić szczotką nie na to aby ładnie wyglądało, ale głównie aby czystą skórą mogło lepiej oddychać a więc i lepiej rość. Jałóweczkę nie stanowić wcześniej jak pod koniec drugiego roku, gdyż to zgubnie wpływa na dalszy jej rozwój. Krowy mleczne odżywiać według ilości otrzymywanego mleka, t. j. im więcej w danym czasie daje mleka, tem więcej dodawać jej otrąb lub makuchów a mleczność wtedy wzrasta. — Krowy trzeba doić regularnie i do ostatniej kropli, gdyż w przeciwnym razie psuje się mleczność. Mleczne krowy muszą być chronione od zimna, przeciągów, upału, nie należy poić je zbyt zimną wodą, pędzić na dalekie pastwiska trzeba utrzymywać je czysto, myć, czesać — obora powinna być jasna, ciepła, dająca się przewietrzyć, dać krowom umiarkowany ruch tak w lecie jak i w zimie, łagodnie się z niemi obchodzić — oto kardynalne prawa, od których odstąpić nie wolno.

Jeżeli jednak na wyżej wymienione punkta coraz baczniejszą zwracać będziemy uwagę, to mleczność

u krów naszych rok rocznie wzrastać będzie i możemy z czasem, jak Duńczycy, Holendrzy, dojść do tego, że krowy nasze zamienią się w maszyny, we fabryki, produkujące olbrzymie ilości mleka, a my, jak właściciele fabryk, staniemy się bogaczami — co daj Boże!

J. Ł.

Książka w domu.

Różnych ma człowiek przyjaciół. Często nawet i konia i psa obdarzamy tą nazwą, ale jakżeż mało dotychczas zwracaliśmy uwagę naszą na to, że jest przecież na świecie przyjaciel, który nie umiera, nie odwraca się od nas, nigdy nie zawodzi; że jest przyjaciel, z którym zawsze mile czas można spędzić, czy to w długie wieczory zimowe, czy w dzień odpoczynku niedzielnego, czy po pracy znojnej.

Przyjacielem takim jest książka, dobra książka! Bo są i książki złe.

Dobra książka jest tym najlepszym przyjacielem, co nietylko nigdy nie zawodzi, lecz uprzyjemniając chwilę odpoczynku, jest jednocześnie nauką, jak zajmująca podróż po nieznanym kraju. W takiej podróży myślimy tylko o przyjemności, a przecież zarazem uczymy się, nie wiedząc, że się uczymy.

A tej nauki tak nam potrzeba, potrzeba nietylko nam, ale i Polsce. Swiat się rozwija, udoskonala, idzie naprzód wielkiemi krokami, a my, jeśli chcemy nadążyć w tym wyścigu narodów o przodujące miejsce, musimy się uczyć, poznać siebie, swoich sąsiadów, poznać życie na szerokiem świecie i sposoby tego życia. Przedewszystkiem jednak musimy myśleć rozumnie. Dobra książka, czy to powieść, czy książka naukowa, ten najlepszy człowieka przyjaciel, najlepiej spełnia te zadania. Zaznajamia z tem co jest, co było i pobudza do myślenia: jak będzie i co będzie.

Na zachodzie książka znalazła dla siebie miejsce w każdym domu. Nie masz w Czechach, w Niemczech, w Anglji, w Szwecji, czy innych państwach zachodu, takiego domu, gdzieby choć jedna półka lub szafka nie była pełna książek. Dlatego tamtejszy obywatel, obcując z książkami, obcuje ze światem szerokim, nie jest od tego świata odciętym i patrząc na świat wyrabia w sobie krytyczny pogląd na siebie i swoich. Wie wtedy, co on komu winien, a co jemu są winni. To jest obywatel uświadomiony.

U nas musi być tak samo!

Książka to światło! Im tych książek mamy w domu więcej, im więcej z niemi obcujemy, tem więcej światła spływa na drogę życia, którą kroczyć musimy.

W ciemnościach można tylko ginąć, do życia jest potrzebne światło.

Nie bróńmy mu więc przystępu do rozumu naszego, nie tamujmy pochodu Polski do postępu razem z innymi. Urządzajmy w domach naszych bibljoteczki, które będą tą skarbnicą wiedzy naszej, co nam pozwoli patrzeć dalej, niż na granicę naszego powiatu. W każdym domu polskim musi się znaleść książka-przyjaciel. Dzieci niech w niej znajdują zabawę, młodzież — najgodziwsze spędzenie chwil wolnych, a starsi przyjemną rozrywkę i odpoczynek, a wszyscy nie wiedząc o tem, znajdą napewno dobrą naukę.

Wydatek na książkę zawsze się opłaci, bo na rozumie i wiedzy jeszcze nikt nie stracił.

Oszustwo.

Z powiatu słupeckiego otrzymujemy następujący list:

„Szanowna Redakcjo! Bardzo jesteśmy wdzięczni, że „Wola Ludu“ wykryła szachrajstwo „Związku Handlowego Rolników Polskich“, bo „Związek“ ten naraził włościan i na straty i na przykrości.

„Związek“ miał dostarczyć włościanom superfosfatu jeszcze we wrześniu przez Kółko rolnicze w gminie Kazimierz Biskupi. Na te koszta pobrał „Związek“ gotówkę i weksle. Weksle sprzedał w banku w Warszawie, gotówkę za nie sobie zatrzymał, a superfosfatu nie dostarczył. Dziś Kółko nietylko nie otrzymało nawozów na czas, nietylko straciło gotówkę, ale jeszcze do tego wszystkiego bank żąda zapłacenia weksli. Przecież to jest oszustwo i kryminał, jakby kto inny to zrobił.

J. N.

Od Redakcji. Rzeczywiście jest to oszustwo i każdy inny dostałby się za to przed kratki sądowe. Jednak „Związek Handlowy Rolników“ cieszy się specjalną opieką, o czem pisaliśmy na innem miejscu i dlatego nawet oszustwa uchodzą mu płazem.

(Przedruk z „Woli Ludu“).

Z wieców i zgromadzeń.

Z Bocheńskiego.

Lipnica Murowana. Dzień 14 grudnia z. r. był dla całej naszej okolicy ponownem stwierdzeniem siły i rozwoju P. S. L. „Piast“. Zaledwie w tydzień po wielkim kongresie P. S. L. w Warszawie, przybył na zaproszenie miejscowej organizacji stronnictwa poseł nasz i wiceprezes Klubu P. S. L., dr Kiernik. — Po powitaniu w gminie Lipnicy Dolnej przez miejscowe Koło P. S. L., liczące 500 członków z przewodniczącym p. Pałką i sekretarzem p. dyr. Szlamką na czele, po serdecznem przemówieniu naczelnika gminy, p. Dominika, który oświadczył, że miast kwiatów i muzyki — przynoszą swemu posłowi w dani serca swe i zaufanie — udał się poseł dr Kiernik do Lipnicy Murowanej, gdzie na starożytnym rynku pod pogodnem niebem, mimo mroźnej pory, odbyło się olbrzymie zgromadzenie, w którem wzięły udział tysiączne rzesze obywateli, mężczyzn i kobiet z Lipnicy Murowanej, Dolnej i Górnej, a także i okolicznych gmin, jak Chronowa, Borowny, Rajbrotu, a nawet z dalszych stron, jak Królówki, Łakty i Zbydniowa. Po zagajeniu przez p. Pałkę, wybrano do prezydjum wiecu p. burm. Piszczkiewicza i naczelników gmin W. Przybyłkę i J. Dominika, poczem poseł dr Kiernik w przeszło półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym wewnętrzne i zagraniczne położenie państwa, stan finansowy i gospodarczy ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa i drobnego rzemiosła, wreszcie prace posłów P. S. L., uchwały kongresu P. S. L. i zadania stronnictwa w najbliższej przyszłości.

Przemówienie to przyjęto burzą oklasków. W dyskusji zabierali głos pp.: Michalek, dyr. Młynarski, Pałka, Jakób Hejmo ze Zbydniowa, Duśko i Stokłosa, a nie brakło także i „oponenta“ p. Baduli. Przemówienia te, w których dotknięto najżywotniejszych spraw, dotyczących rolnictwa i drobnego mieszczaństwa w zakresie gospodarczym, podatkowym i politycznym, dały sposobność do wyczerpującej odpowiedzi posłowi, a w szczególności do rozprawienia się z zarzutami „opozycji“. To też, gdy przyszło do głosowania nad zgłoszonemi rezolucjami, wyrażającemi podziękowanie i pełne zaufanie posł. dr. Kiernikowi, całemu Klubowi P. S. L., a przedewszystkiem prez. Witosowi — rezolucje te uchwalono jednomyślnie, gdyż i jedyny oponent oświadczył, że uznaje pracę i zasługi P. S. L. Również jednomyślnie uchwalono rezolucje, dotyczące najważniejszych postulatów, a zwłaszcza pomocy dla rolnictwa w sprawie zasiewów i w czasie przednowku. Podniosło to i powagą nacechowane zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pięknej pieśni „Roty“ Konopnickiej, której echa rozlegały się rozgłośnie wśród naszych pięknych gór. Okrzyki, wznoszone z tysięcy piersi na cześć P. S. L., prezesa Witosa i posła dra Kiernika, jeszcze raz stwierdziły, że „nasze góry“ stoją, jak mur, przy swojem stronnictwie i żadne warcholstwa nie znajdą u nas nigdy dostępu. Po zgromadzeniu poseł dr Kiernik przyjmował jeszcze w kancelarji gminnej w Lipnicy Murowanej, a potem w Lipnicy Dolnej licznych interesentów. Późnym wieczorem odjechał nasz poseł, żegnany przez nas wyrazami wdzięczności i szczerego przywiązania.

Sekretarz.

Dąbrowskie.

Sieradza. — Staraniem powiatowej organizacji P. S. L. w Dąbrowie, przybył do naszej gminy sekretarz Zarządu powiatowego, Franciszek Drewniany i urządził w gminie zebranie.

Przewodniczył wójt Lebica, sekretarzował Miękina.

Delegat, w dwugodzinnej zgórą mowie, przedstawił politykę wewnętrzną państwa, podkreślił katastrofalne położenie rolników, napiętnował zdradę Brylów, Plutów, wezwał do organizacji w jedno chłopskie stronnictwo, na czele którego stoi prezes Witos, objaśnił szereg ustaw.

W dyskusji zabierali głos Kwaśniak, Kijowski i inni, poruszając sprawę organizacji i miejscowe bolączki, jak również wyrazili imieniem ludności hołd i podziękę prezesowi Witosowi za niestrudzoną pracę i obronę interesów ludu wiejskiego. Uchwaleniem kilku rezolucyj i okrzykiem na cześć prezesa Witosa, zebranie zakończono.

Nastrój panował podniosły, dyskusję prowadzono nader poważnie; widać było ogromną miłość i zaufanie dla prezesa Witosa.

Zebranie było bardzo liczne, przybyła ludność tłumnie tak z gminy, jak i z okolicznych wiosek.

Sekretarz: *Franciszek Drewniany.*

Brzozowskie.

Wspaniały wiec senatora dra Białego.

Brzozów. Dnia 4 stycznia 1925 r. w dużej sali „Sokoła“ wypełnioną po brzegi ludnością okolicznych gmin i miejscową, odbył się w Brzozowie wiec, który ilością uczestników i powagą obrad świadczy o potędze P. S. L. „Piast“ w naszym powiecie. Przewodniczył naczelnik gminy Górki, p. **Józef Ruchlewicz**, sekretarzował p. **Leon Niemkiewicz**, sekretarz powiatowego Zarządu brzozowskiego.

Pierwszy z mówców **senator dr Biały**, podkreśliwszy konieczność zwołania wiecu ze względu na opinję wsi, domagających się zjednoczenia całego powiatu pod sztandarem P. S. L., przedstawił sprawy zagraniczne tej treści: Idee odwetowe w Niemczech są stale aktualne. Po stracie kolonij, stare hasło Niemców: „Drang nach Osten“ — „ekspanzja na Wschód“, staje się tam jedynem marzeniem. Przeszkodą na tej drodze jest Polska, na którą w pierwszym rzędzie należy zrobić atak. Warunkiem naszej siły musi być uporządkowanie naszego państwa. Uporządkowanie musi nastąpić corychlej, gdyż grozi nam utrata Kresów. Stosunki wewnętrzne dalekie są u nas od normalnych, czego wyrazem brak faktycznego gospodarza, czyli większości sejmowej.

Przedstawiwszy nasze stosunki parlamentarne, ciężary podatkowe, pod któremi ugina się rolnictwo, sprawę rewizji konstytucji, sprawę zmiany ordynacji wyborczej, zakończył swój obszerny referat apelem do zjednoczenia się ludu pod znakiem „Piasta“.

Następny mówca, **St. Jopek z Bliznego**, omówiwszy rozbicie stronnictw ludowych i ich skutki, zgłosił rezolucję, wzywającą p. Toczka do wstąpienia

z powrotem do stronnictwa ludowego. Delegat Zarządu okręgowego, **p. Bielenin,** podkreśliwszy znaczenie chłopów w państwie rolniczem, nawoływał do silniejszej organizacji, do zjednoczenia się pod sztandarem „Piasta“, w celu wytworzenia stanu, na któremby się mogło oprzeć państwo.

Po przemowach: **prof. Dytka i Ignacego Boka** z Grabownicy, zabrał jeszcze raz głos senator Biały, w celu wyjaśnienia niektórych kwestyj, poruszonych przez przedmówców, poczem uchwalono następujące rezolucje: 1) **Zebrani na wiecu powiatowym w Brzozowie dnia 4 stycznia b. r., domagają się, by poseł Toczek natychmiast wstąpił do P. S. L.;** 2) żądają przeprowadzenia rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta państwa, żądają ograniczenia nietykalności poselskiej, domagają się bezwzględnie zmiany ordynacji wyborczej jeszcze w tym Sejmie, żądają utworzenia większości polskiej a gdyby to nie dało się przeprowadzić, żądają rozwiązania Sejmu obecnego, jako organizmu niezdolnego do życia. Senatorowi Białemu wyrażają pełne wotum zaufania.

Po zakończeniu obrad, przewodniczący wiecu, p. Józef Ruchlewicz podziękował zabranym za przybycie i za wysoki poziom obrad.

Sekretarz: *L. Niemkiewicz.*

Województwo białostockie.

Dnia 14 grudnia u. r. w Szydłowicach, pow. wołkowyskiego, odbył się wiec P. S. L. z udziałem posła Kowalczuka. Po zagajeniu przez miejscowego obywatela, zabrał głos poseł P. S. L., p. Kowalczuk, który w długiem swojem przemówieniu, poruszył sprawy: odbudowę wsi, parcelację, serwituty, komasacje, osadnictwo wojskowe, mówił wszystko rzeczowo. — Ludność w skupieniu i z całem zrozumieniem słuchała i dziwiła się, że poseł na żadną partję nie napada, nie wymyśla, jakto zawsze się zdarza na wiecach „Wyzwolenia“ lub innych komunistycznych.

Z tłumu zaczęto zadawać pytania o pośle Polakiewiczu z „Wyzwolenia“, o jego demagogji, nazywając go „zdrajcą“, „zaprzedawcą“. Następnie uchwalono odpowiednie rezolucje. Poseł Kowalczuk po przemówieniach, przyjmował włościan w ich sprawach osobistych. Po gościnnem przyjęciu miejscowej ludności, p. poseł, długo żegnany przez ludność, pozostawił niezapomniane wrażenie. Ludność zrozumiała konieczność skupienia się w braterskie szeregi P. S. L. „Piasta“.

Takisam również wiec odbył się **tegoż dnia (14) w Sokółce,** powiatu sokólskiego z udziałem posła, p. Bielaka, gdzie ludność w największem skupieniu wysłuchała parogodzinnego przemówienia poselskiego. — Po uchwaleniu zaś rezolucji oraz załatwieniu zainteresowanych w sprawach osobistych, publiczność, żegnając posła w głębokiem wzruszeniu, dziękowała za sprawozdanie poselskie, tudzież bardzo prosiła o częste urządzanie wieców „Piasta“.

T. Wróblewski.

Zgoda buduje — Niezgoda rujnuje.

Listy.

Uroczystość w Makowie.

Dnia 21 grudnia ub. r. odbyła się w Makowie (małopolskim) uroczystość wręczenia dyplomów obywateli honorowych tego miasta p. prezesowi Wincentemu Witosowi, p. posłowi drowi Władysławowi Kiernikowi i radcy min. drowi Janowi Lankauowi, za zasługi położone około rozwoju Makowa.

Na dworcu kolejowym oczekiwały przybywających liczne rzesze obywateli miasta i powiatu, Rada miejska, przedstawiciele stowarzyszeń. Imieniem miasta powitał gości burmistrz, p. Skupiński, poczem zebrani wśród dźwięków orkiestry udali się do magistratu, gdzie nastąpiło wręczenie dyplomów, bardzo pięknie wykonanych w zakładzie Jahody w Krakowie, poczem w sali „Sokoła“ odbyło się urządzone przez komitet obywatelski zebranie towarzyskie, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Między innymi prezes Witos wyraził życzenia trzem, złączonym we wspólnym powiecie powiatom sądowym: Maków, Jordanów i Sucha. W zebraniu tem wzięli udział obywatele wszystkich sfer miast powyższych i całego powiatu, oraz przedstawiciele władz ze starostą p. Zarembą na czele. Po południu odbyło się zgromadzenie delegatów P. S. L. pod przewodnictwem p. Skupińskiego. Przemawiali kolejno posłowie Roman i Bednarczyk, poczem zabrał głos, powitany burzą oklasków, prezes Witos i w dosadnych słowach odmalował ciężkie położenie drobnych rolników. Również gorąco przyjmowano przemówienie posła dra Kiernika, który przedstawił usiłowania P. S. L., zmierzające do utrwalenia bytu państwa i obrony interesów włościańskich. W dyskusji zabierali głos pp. Kozioł Kachel, Bałos, Bulman, Sikora, Fortuna, Bryndza, rejent Gospóła, oraz wójcia z okolicznych wsi, poczem dr Lankau zgłosił następujące rezolucje:

I. Zgromadzeni wyrażają uznanie i cześć Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, a w szczególności prezesowi Witosowi i wiceprezesowi klubu P. S. L. posłowi drowi Kiernikowi, oraz posłom okręgu makowskiego, p. Romanowi i Bednarczykowi.

II. Zgromadzeni domagają się:

1) przyznania wydatnych kredytów na akcję zasiewową, a w szczególności przyznania stosownych kredytów dla Kasy zaliczkowej w Makowie oraz kas Raiffeisena na pomoc rolną dla rolników;

2) wypłaty należytości za zarekwirowane w czasie wojny światowej bydło i konie;

3) należytej pomocy dla przemysłu ludowego, który nie może się rozwijać dla braku funduszów obrotowych i poruczenia tej akcji Bankowi Rolnemu;

4) udogodnień emigracyjnych i należytej opieki nad emigracją;

5) pomocy dla pogorzelców makowskich z r. 1916.

Po uchwaleniu tych rezolucyj wiec zakończono odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej. Zgromadzeni rozeszli się w podniosłym nastroju, unosząc niezatarte wrażenia z pobytu posłów ludowych w powiecie makowskim.

Uczestnik.

Grybowskie.

Wojnarowa. Nieść kaganiec oświaty dla ludu, oto dewiza naszego kierownika szkoły, p. Tomasza Wy-

sowiskiego, syna chłopa. Przyszedł do nas na początku ubiegłego roku, jako kierownik szkoły i zastał wieś naszą pod względem oświaty jako ten ugor nieuprawny od lat dziesiątek. — Los darzył po macoszemu naszą gminę. Było wielu jego poprzedników nauczycieli, lecz żaden poza mury budynku szkolnego, poza rozkład godzin nauki codziennej, nie zadał sobie trudu, by ten lud pociągnąć do oświaty, by z nim zawrzeć pewien kontakt, by stać się dla ludu nauczycielem w niejednych sprawach, pocieszycielem w tak dzisiaj ciężkiem życiu codziennem. Boć wychodząc z założenia, że praca dla ludu, to praca bardzo ciężka, praca nierentowna, praca, powiedzieć trzeba, bardzo niewdzięczna. Trzeba być tem, by znać swe posłannictwo, jako nauczyciela, trzeba znać lud i jego znaczenie w państwie, teraz i w przyszłości, jako czynnika decydującego. — Tego właśnie brakuje wielu z pośród naszego nauczycielstwa. — I lata całe mijały, szkoła, ten przybytek oświaty stał, nie spełniają jednak swego zadania, wieś coraz bardziej grzęzła w ciemnocie.

Dopiero kiedy przybył p. Wysowski do nas zaraz wziął się do pracy. Powiatowa Rada szkolna w Grybowie przydzieliła mu jako drugą siłę w osobie p. Zofji Dzikiewiczowej, osoby bardzo szlachetnej, pracowitej, która kierownikowi poza szkołą w pracy nad ludem staje jako prawdziwy pionier oświaty.

Zawiązano Koło oświatowe, na którego czele stanęli ludzie chętni do pracy. W dniu 3-go Maja dziatwa szkolna odegrała na scenie sztukę „3-ci Maj", później w dwa tygodnie tasama dziatwa gra „Jaś i Małgosia".

W dniu św. Piotra i Pawła starsza młodzież, kawalerowie i dziewczęta, występują w sztuce „Łobzowianie" i dla miejscowj inteligencji grają znakomicie. — dochód, osiągnięty z przedstawień, przeznaczono na budowę sceny, gdyż swojej gmina nie posiada. — Na św. Mikołaja dziatwa szkolna odegrała sztukę „Jędrzej", w dniu 8 grudnia grano „Flisaków" imponująco. — Na święta Bożego Narodzenia przygotowania do „Jasełek" w pełnym toku. — Z dochodu, osiągniętego z powyższych przedstawień, urządził p. kierownik wspaniałą scenę, tak, że gmina posiada dziś już własną.

Oto tylko główne ogniwa łańcucha niespełna jednorocznej jego pracy, a ile zebrań, ile odczytów w międzyczasie urządzonych, świadczy o jego poświęceniu i pracy nad ludem.

Województwo białostockie.

Znienawidzeni „Wyzwoleńcy".

Dnia 7 grudnia 1924 r. w mieście Wolkowysku zapowiedział poseł Polakiewicz z „Wyzwolenia" szumny zjazd delegatów. Poseł Polakiewicz był tak pewny siebie, iż wynajął na to największą salę kina, bo ten powiat faktycznie wybrał go na posła. Pomimo jednak szumnych odezw, okólników i zaproszeń, na zjazd nie przybył ani jeden włościanin — nikt.

Tutejsi włościanie znają już dosyć posła Polakiewicza i brednie „Wyzwoleńców"; przekonał się o tem naocznie poseł Polakiewicz. Zrozpaczony poseł wysłał swego sekretarza pod kościół zbierać ludzi. Zaciekawieni włościanie przybyli dość licznie. — Wystarczyło, by poseł Polakiewicz oświadczył, iż jest z „Wyzwolenia", by powstały takie krzyki i gwizdy, że p. Polakiewicz, zdenerwowany, uciekł z sali. Chcąc zaś mieć sprawozdanie z wiecu do swojej gazety, zaprosił do hotelu 9-ciu robotników, odbył z nimi pogawędkę, a potem w restauracji. — Tak to z ową polityką zbankrutował poseł Polakiewicz w tej okolicy. Poznali się na nim włościanie, poznał się i on, że niema tu więcej dla niego nic do roboty.

T. Wróblewski.

List z Wołynia.

Ostatnia „reforma" administracji na Wołyniu „od głowy", dokonała się zaledwie przed kwartałem, gdy w miejsce wojewody Srokowskiego, bądź co bądź długoletniego działacza na niwie społecznej i znającego gruntownie kwestję mniejszości narodowei przeszedł „bywszy" generał broni O.

Idą więc z powrotem „obskurni galileusze" na „zgniły zachód". Dzikie pola należy pozostawić po staremu dla ludzi, co chlipnęli „kultury" w Charkowie, Samarze, Chiwie i Bucharze.

Już dwóch takich mołojców, uważając instytucję N. N. Komisarjatu do walki z epidemjami za wymysł „zgniłego zachodu", sprzeniewierzyli jego fundusze na sumę około 10.000 złotych. A była to elita z pośród swoich. Zajmowali poważne stanowiska w województwie w Łucku, a nazywają się: Juljan Martynowski i Bronisław Langner.

Kiedy taki regime (rząd) pod hasłem „dołoj galicjanuszki, dołoj gramotnyje" dokonuje się na stanowiskach urzędowych wewnątrz województwa, warto zobaczyć i poznać, co dzieje się na pograniczu?!

Oto mamy do zanotowania już siódmy z rzędu, od czasu objęcia granicy przez korpus ochrony pogranicza, spalony folwark przez bandy z zagranicy. Nie dawniej, jak dnia 29 grudnia u. r., wpadła do wsi Zabara, gminy Korzec, powiatu rowieńskiego, banda, złożona z 50 ludzi, która obróciła cały folwark w perzynę łącznie z inwentarzem żywym, gdyż w ogniu zginęło 30 koni i 50 sztuk bydła. Potem banda, by się nie fatygować, na zaprzężonych wozach odjechała spokojnie koło naszych placówek nietknięta, jakby zostawała pod opieką eksterytorjalności i powróciła do siebie, do wsi Podubce, po stronie sowieckiej. — Oto wymowny obrazek.

Cierniak

Rozmaitości.

Chłop o „Chłopach".

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieścił z powodu przyznania Reymontowi nagrody Nobla taki artykulik:

„Jakem kejsi wyczytał, co pan Reymont dostał w Szwecji wielgachną nagrodę za swoich „Chłopów", to aże mi się ciepło na wnętrzu zrobiło z okrutnej kuntentności, a potem taki ambit mnie sparł, żem się sprosto wał, szeroko poprawił pasa i pozłał zgóry przed siebie, kiej jaki ślachcic z ganku swego dworu.

I przybaczyłem se całych „Chłopów", którychem jeszcze przed wojną, życzywszy se od jegomościa, czytał. I starego Borynę, i śliczniutką Jagnę, choć ladaco baba była, i tego Antka, co się z nią zadawał jušci z okrutną obrazą boską i z rodzicem się bił, ale go w lesie galanto pomścił — i te wsićkie cudności w tych książkach. I stanęły mi w oczach Lipce, jak żywe, takie do naszych wsi podkrakowskich podobne... Bo i u nas są chłopy i takie huczne weseliska, jak starego Boryny, takie srogie jankóry, co z rodu na ród ślą, i stare babki, co jesienią wyruszają ze wsi po proszalnym chlebie w świat, a z wiosną wracają i radują się niwom obsianym, łąkom i słonku Bożemu, co nad rodzoną wsią świeci...

I myślę se tak: bez kogóż to pan Reymont skróś tej nagrody taki tera sławny na cały świat? Jušci bez nas, bez chłopów! Jeśli sielne honory dzisia na niego idą, to i nam się one sprawiedliwie patrzą.. Bo, moi państwo, byłby to pan Reymont taki dzisia we świecie głośny, skoroby nas, chłopów polskich, takich, jakeśwa są, nie było, skorobyświa byli i inksi, poczciwe gizdoki, zacne grajdosy, ni do tańca, ni do różańca?! Aleświa inksi, inksi do imentu! Takich drugich w całuśkiem świecie niema! Nie o to sprawa, czyświa źli, czy dobrzy czy pijewa gorzałki dużo, czy mało, czy rozwalamy se łby na weselach, czy włóczymy się po sądach — bo jedni są tacy, drudzy zaś nie, ale o to, że my są chłopy z fantazją, jakiej Pan Jezus żadnemu narodowi nie dał że ziemi świętej kwardo pazurami się trzymamy i moc w nas jest nieprzełamana! My z tej ziemi wyrośli kiej te dęby, buki, śmigłe jedle i sosny i tacyśmy są i tacy ostaniewa, jako i tu ziemia ostanie! A zabrać se ją, to, psia krew, samemu jancykrystowi nie damy Był jucha przed czterema rokami pod Warsiawą, to się go z mocą Najświętszej Panienki tak galanto zmłóciło, co mu pewnikiem wnetki ochota w polski kraj iść nie przyjdzie.

Tacyświa są, chłopi. Toć nie dziw, co mi się ciepło na wnątrzu zrobiło, skorom o sławie pana Reymontowej usłyszał, bo to nie ino jego, ale całego wsioskiego narodu sława, co duje dzisia z Polski w cały świat, kiej ten wicher górski, co niesie się zasiście i z fantazją, kiej ten krakowski konny drużba w bieluśkiej sukmanie i czapce z pawiem piórem.

Zelżało mi na sercu, żem to juże napisał.

Skoroby zaś cudował się kto, że podpisany tu gospodarz gruntowy, Maciej Wąs, zajmuje się książkami i czytał „Chłopów", to mu od aże, skorom ino litery przeznał, straśniem książki zalubił. I nie ino czcigodny i kochany Jakób Bojko duża czytał, ale i inksi wsioscy ludzie, choć nie posłowie i senatory; a podpisany Maciej Wąs i „Pana Tadeusza" i wszyćkie książki świętej pamięci Sienkiewicza i „Placówkę" Prusa i zmyślne historje o zwierzętach Dygasinskiego i zatrzęsienie innych książek o historji, wojnach, bez wiek swego żywota przeczytał — i bez to innemi ślepiami na świat i naszą wolną Polskę i na wszelkie sprawy ludzkie patrzy, niźli te chłopy, co ino w politykę się bawią, bez politykę się źreją i ino polityczne ludowne gazetki czytają.

A po chłopsku piszę haw nie bez to, cobym nie znał po książkowemu, ino co straśnie naszą chłopską mowę nawidzę. Widzi się ona zrazu taka kwarda, nikiej ta gruda w zimie, abo chłopska pięść. Ale skoroś ją przeczuł i dokumentnie się w nią wsłuchał, to ci będzie i delikatniuśka i subtelna (kiej na ten przykład na przełazie przy miesiącu, Jasiek do Kasi cosik przerzeka, a ona się jeszcze wstyda, smutna i żałośliwa, kiej po dobrym nieboszczyku wdowa-nieboga zawodzi), że da się wszyćko, ci ona wyśpiewać wydoli, jako te skrzypki zaczarowane.

A tera kłaniam się pięknie i Redakcyji i wszyćkim, co to moje pisanie czytać będą i przyobiecuję znowu co kiej napisać, bo idzie zima i człek będzie czasowy.

Maciej Wąs.

Złoto na dnie morza. W Holandji zawiązał się syndykat, mający na celu wydobycie z dna morskiego fregaty „Lutire", żaglowca, który w roku 1799 zatonął przy brzegach Holandji. — Okręt zawierał olbrzymi transport sztab złota i srebra, ogólnej wartości na dzisiejszą walutę 5 miljonów dolarów. Plan położenia statku na dnie morza został opracowany dokładnie a nawet w ubiegłym wieku były czynione kilkakrotne próby wydobycia zatopionych skarbów. Niedokładność aparatów nurkowych zawsze jednak przeszkadzała dojściu do celu. Główny akcjonarjusz Spółki, Hans Avaerr, przed podpisaniem umowy odważył się w towarzystwie wytrawnych nurków opuścić na dno morza. Po sprawdzeniu, że obecność okrętu jest faktem i dokładnem zbadaniu faktur „Lutiry", złożył własny kapitał i zachęcił do udziału bankierów z Antwerpji i Amsterdamu. Okręt przy pomocy machin pneumatycznych, ma być napełniony powietrzem i przeciągnięty na pobliskie wydmy piaszczyste, gdzie będą dokonane poszukiwania złota.

Lekarze-cudotwórcy. Pisma amerykańskie występują bardzo gwałtownie przeciwko nowemu rodzajowi oszustwa, którego tym razem dopuszczają się synowie słońca (Chińczycy).

W Nowym Jorku, Chicago, San Francisco i wielu innych miastach amerykańskich pojawili się w ostatnich latach lekarze-cudotwórcy. Byli oni kiedyś kucharzami, lokajami, handlarzami opium, a złożywszy sobie coś nie coś grosza, puścili się na znacznie intratniejszy „fach lekarski".

W pięknie urządzonych na sposób chiński gabinetach przyjmują swych pacjentów i jakkolwiek doskonale znają język angielski, posługują się dla większego ceremonjału, tłumaczami.

Leki, przepisywane chorym, dowodzą najlepiej ich oszustwa. Chorym na serce przepisują sierść tygrysa, zmieloną z liśćmi tego drzewa, pod którem spał ten krwiożerczy zwierz. Chorym na żołądek polecają pić

krople, zmieszane z jadem wężów. Na gorączkę doskonałym środkiem ma być proszek z pazurów lwa.

Jaszczurki, ślimaki, glisty, karaluchy i inne, tym podobne stworzenia, stanowią aptekę lekarza chińskiego.

Oczywista, że koszt tych lekarstw nie jest mały, gdyż każdy pacjent łatwo pojmuje, iż zaopatrzenie się w sierść tygrysa, jad grzechotnika lub pazury lwa, jest dość trudną i niebezpieczną sprawą.

Wprawdzie nie zagraża ludziom niebezpieczeństwo otrucia, to jednak psy i koty amerykańskie muszą wystrzegać się chińskiego lekarza, aby nie złapał ich i nie ostrzygł im włosów.

Naiwność ludzka jest jednak tak wielka, iż gabinety cudotwórców przepełnione są pacjentami, spragnionymi porady Chińczyka, ubranego w wspaniały, jedwabny płaszcz, wyszywany smokami.

Żmija w żołądku dziewczęcia. W klinice uniwersyteckiej w Bernie zmarła niedawno wśród potwornych mąk 20-letnia córka zamożnego szwajcarskiego obywatela ziemskiego Marja Rosser, studentka tamtejszego uniwersytetu. Dziewczyna w przeciągu całego miesiąca uskarżała się na straszne bóle w okolicy żołądka. Wszystkie wysiłki lekarzy specjalistów, nie wyłączając znakomitego profesora, który specjalnie przybył z Paryża celem postawienia djagnozy, spełzły na niczem. Dopiero po śmierci nieszczęśliwej pacjentki, dyrektor kliniki, prof. dr Braun w interesie nauki wyjednał u rodziny zmarłej zezwolenie na dokonanie sekcji zwłok, którą też niezwłocznie przeprowadzono. Sekcja dała wynik poprostu sensacyjny, nie notowany dotychczas w dziejach medycyny; w żołądku zmarłej mianowicie znajdowała się żywa żmija, która nieomal że nie nkąsiła profesora, dokonywującego sekcji. Przyczyna śmierci młodej dziewczyny stała się dla lekarzy zupełnie jasną: Uprzednio przypuszczano, że przyczyną cierpień jest wrzód wewnętrzny, względnie spuchlizna w okolicy żołądka, dlatego polecono chorej przestrzeganie ścisłej diety. Otóż zaobserwowano wówczas, że czem mniej pożywienia przyjmowała chora, tem straszniejsze stawały się jej cierpienia, widocznie żmija, nie otrzymując dostatecznego pokarmu z zewnątrz, nadgryzywała ścianki żołądka swej nieszczęśliwej ofiary. Kiedy zaś dziewczyna otrzymywała posiłek, żmija zaspakajała swój apetyt, a bóle na pewien czas ustawały.

Jak się okazało z późniejszego dochodzenia, na kilka miesięcy przed śmiercią Marja Rosser odbywała wycieczkę w góry, podczas której napiła się wody z pewnego leśnego źródła, które zdołano ustalić. W pobliżu wspomnianego źródła i w niem samem rozpleniła się większa ilość żmij. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nieszczęśliwa wraz z wypitą wodą przełknęła maleńką, dopiero narodzoną żmijkę, która później rozwinęła się w jej żołądku i stała się przyczyną jej przedwczesnego zgonu.

Pług, liczący 4 tysiące lat. Muzeum archeologiczne uniwersytetu w Upsali (Szwecja) otrzymało w darze ciekawy zabytek. Jest to narzędzie z drzewa dębowego długości 1·85 metra. Z całej budowy narzędzia i kształtu wynika, że to pług z epoki kamiennej, z przed laty około 4 000

Czas odnowić prenumeratę!

Śmierć dziewcząt pod lodem. We wsi Bendargowo, wejherowskiego powiatu, przed kilkoma dniami dwie dziewczynki: 8-letnia córka gospodarza Lejkowskiego i 9-letnia córka gospodarza Zimana, wracały ze szkoły. Chcąc skrócić sobie drogę, szły przez zamarzłe torfowiska. Ponieważ lód był jeszcze słaby, załamał się pod niemi i obie dziewczynki utonęły.

Zastrzelenie groźnego bandyty. Postrachem powiatu rybnickiego był bandyta, Emil Groborz, który dokonał tam szeregu rabunkowych napadów. W dzień wigilji znaleziono w lesie, koło Paroszowa, zwłoki zamordowanego inspektora górniczego, Schulzego z Popielewa. Mordu dokonał Groborz. Policja, dowiedziawszy się, że bandyta ukrył się w stodole we wsi Wielopole, udała się tam samochodami ciężarowemi i rozpoczęła walkę. W czasie strzelaniny bandyta ranił jednego z żołnierzy policyjnych. — Wkońcu jednak trafiony kulą, padł martwy. Zwłoki bandyty przewieziono do Rybnika i oddano władzom sądowym. Ludność, dowiedziawszy się o zastrzeleniu bandyty, odetchnęła z ulgą, albowiem był on postrachem całej okolicy.

Humor wyborczy.

Ostatni okres wyborczy do parlamentu niemieckiego, zakończony w dniu 7 grudnia obfitował w humor i wesołe „kawały“.

Na pewnem zebraniu przedwyborczem powiada któryś z gości do kandydata na posła:

— Głosowałbym na pana, gdybyś pan nie był takim durniem.

Na co kandydat odpowiada:

— W takim razie jestem właśnie odpowiednim kandydatem do reprezentowania pana w parlamencie...

Na jednej z kartek wyborczych znajdowała się wskazówka: Jezajasz 41, wiersz 24. Gdy otworzono odpowiednie miejsce w biblji, odczytano: „Spójrz, jesteście niczem, wasze czyny są również niczem, a wybieranie was jest okropnością“.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 11 stycznia: Najśw. Rodziny; poniedziałek, 12 stycznia: Tacjany; wtorek, 13 stycznia: Weroniki; środa, 14 stycznia: Hilarego; czwartek, 15 stycznia: Pawła I.; piątek, 16-go stycznia: Marcela; sobota, 17 stycznia: Antoniego opata; niedziela, 18 stycznia: Stolicy św. Piotra.

Ceny obcych walut w Krakowie:

Za 1 dolara płacą	zł	5·18—5·19
„ 1 funt szterlingów ang.	„	24·40—24 50
„ 100 franków szwajc.	„	100·00
„ 100 „ franc.	„	28·00
„ 100 lirów włoskich	„	22·00—22 50
„ 100 koron czeskich	„	15·70
„ 100.000 koron austr.	„	7·30

Konkurs w sprawie zwalczania analfabetyzmu. Na żądanie paru organizacyj prowincjonalnych dział oświaty Centralnego Związku Kółek rolniczych przedłuża termin nadsyłania odpowiedzi do 31 stycznia 1925 r., zaś termin ogłoszenia wyników konkursu do 20 lutego 1925 r. Równocześnie z powodu licznego napływu bardzo cennych odpowiedzi, liczba nagród w książkach zostaje powiększona o dalszych pięć nagród. (Ogółem 15 nagród). Szczegółowy kwestjonarjusz wysyła Centralny Związek Kółek rolniczych (Warszawa Tamka 1).

Przemysł ludowy. W Nrze 107 „Dziennika Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie ministra przemysłu i handlu o wykonaniu ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o popieraniu przemysłu ludowego.

W myśl tego rozporządzenia komitet popierania przemysłu ludowego przy ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu lub jego zastępcy składać się będzie z 3 przedstawicieli zainteresowanych ministerstw oraz 5 przedstawicieli organizacyj społecznych.

W celu opinjowania wniosków o przyznawanie kredytów ośrodkom przemysłu ludowego, wytwórniom o charakterze przemysłu domowego i zdobniczego przy komitecie powstanie sekcja kredytowa.

Wskutek podań, kierowanych do komitetu, udzielane będą kredyty wekslowe na okres do 1 roku oprocentowane na 6 procent w stosunku rocznym.

Guzchan i Guzchaniarze. Według ścisłych urzędowych zestawień Główny Urząd żywnościowy naraził skarb państwa na 7 miljonów 26 tysięcy i 370 złotych strat.

Z tego przypada na Związek Handlowy rolników polskich 723 tysiące złotych, który, jak wiemy, ogłosił niewypłacalność, a więc przyjdzie pokryć tę stratę z podatków.

Burze na Atlantyku. Na obu wybrzeżach Atlantyku szaleją okropne burze morskie. Przy brzegach Bretonji zatonęły dwa statki. Na wybrzeżu normandzkiem zalew morza doszedł do niebywałej wysokości i poczynił poważne szkody. Ostatnio ucierpiał Cherburg, w którym burza pozrywała dachy z domów i zalała port. Ustawicznie nadchodzą depesze iskrowe z tonących statków z prośbą o ratunek.

Stolica Norwegji, Chrystjanja, od 1 stycznia 1925 nazywać się będzie Oslo.

Powódź w Anglji rozszerza się z wielką szybkością na całem wybrzeżu tego kraju. Tamiza wystąpiła z brzegów. Także w Irlandji, szczególnie w Belfaście, rozszerza się powódź. Część miasta stoi pod wodą.

Wylew Newy. Z Petersburga donoszą, że wysoka temperatura spowodowała wylew Newy. Takiej temperatury (plus 5 stopni Celsiusa) nie notowały kroniki od 170 lat. Wylew Newy poczynił ogromne spustoszenia w budynkach, zakładach przemysłowych, znajdujących się nad Newą, oraz w całej przystani.

Minister skarbu przypomina, że ostateczny termin wymiany marek polskich na złote, upływa dnia 31 maja 1925 r. W obiegu pozostało jeszcze zgórą 3·3 tryljonów marek, co równa się w przybliżeniu 1·8 miljonów złotych.

Wypłata pensyj „Virtuti Militari“. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wszystkich wojewodów i t. d., iż ministerstwo skarbu poleciło wszystkim Izbom skarbowym wydać zarządzenie podległym kasom skarbowym, by natychmiast rozpoczęły one wypłatę osobom, odznaczonym orderem „Virtuti Militari“, przysługującej im pensji za rok 1923, jednorazowo w wysokości 300 złotych.

Jubileusz zapałki. Dziś przychodzi nam z trudem wyobrazić sobie życie codzienne bez tak pospolitego, ale tak użytecznego przedmiotu, jakim jest zapałka. A przecież dopiero z końcem roku ubiegłego minęło lat sto, gdy zapałkę, zapalającą się przez potarcie, wynalazł Anglik Congrew. Ta pierwsza zapałka posiadała wiele stron ujemnych, a między niemi niebezpieczną łatwość zapalania się przy podniesieniu się temperatury lub przypadkowem potarciu. Ponieważ zaś wynalazca nie wpadł na pomysł przechowywania zapałek w pudełku, przeto zapalały się często w kieszeni i powodowały tyle wypadków, że policja angielska zakazała niebawem ich używania. W r. 1832 pojawiły się po raz pierwszy w Niemczech zapałki, które trzeba było zmaczać w fosforze, aby mogły się zapalić. A dopiero w roku 1848 prof. Boetger wynalazł t. zw. „zapałkę bezpieczeństwa“, która następnie, udoskonalona przez Szweda Lundstroema, stała się powszechnie używaną zapałką szwedzką.

Pożar statku. Parowiec „Duillo“, dawny krążownik, przerobiony na statek handlowy, znajdując się w porcie w Spezzi, uległ pożarowi. Zapaliły się wielkie transporty nafty. Przeholowano go na otwarte morze i pozwolono mu spłonąć. Ludność nadbrzeżna przyglądała się niezwykłemu zjawisku. Pożar[illegible] usłyszyły silne detonacje. Po pewnym czasie statek poszedł na dno.

Wielka katastrofa lotnicza w Anglji. W Anglji wydarzyła się niedawno wielka katastrofa lotnicza, jaka od czasu zorganizowania lotnictwa cywilnego nie wydarzyła się w tym kraju. Katastrofa nastąpiła w dzień wigilijny w aerodromie w Croydon, skąd statek D H 34 odlatywał. W chwili odlotu na statku znajdowało się się 8 osób łącznie z lotnikami. W kilka minut potem statek zaczął płonąć i spadł na ziemię. Mimo energicznej akcji ratunkowej nie udało się uratować nikogo z jadących. Wszyscy zginęli w płomieniach.

Parowiec w porcie japońskim Ofaru, naładowany 900 skrzyniami dynamitu, z niewiadomej przyczyny wyleciał w powietrze. Wszystkie domy w porcie i molo portowe znikły z powierzchni ziemi. Mnóstwo osób utraciło życie. dotychczas wydobyto z gruzów 300 rannych. **W mieście wybuchły w wielu miejscach pożary.** Wielkie

zapasy towarów i węgla, znajdujące się na stacji kolejowej, zostały zniszczone. Wiele okrętów w porcie zatonęło.

Wygrane „dolarówki". W Warszawie dnia 2 b. m. w południe odbyło się w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem p. Miklińskiego, wicedyr. depart. obrotu pieniężnego min. skarbu, przy udziale p. Szczehlika, dyr. urzędu pożyczek państwowych, w obecności prezydenta ministrów i wyższych urzędników, tudzież publiczności, losowanie premij 5 proc. pożyczki dolarowej.

Główna wygrana 40 tysięcy dolarów padła na Nr 080 898, sprzedany przez Bank Polski. Będzie to, zdaje się, pierwsza wygrana tej wysokości, która dostanie się prywatnemu posiadaczowi losu.

8 tysięcy dolarów padło na Nr 454.514.

3 tysiące dolarów padło na Nr 833.112.

1 tysiąc dolarów wygrały numery: 052.666, 086.278, 127.856, 298.715, 323.324, 503 691, 616.887, 634.687, 677.775, 799.546.

Po 100 dolarów wygrały numery:

045.151, 046.161, 067.022, 112.978 113.169, 115.350, 168 890, 180.806, 182.301, 191.275, 218.599, 235.418, 284 923, 289 786, 295.274, 301.830, 348 263, 351.224, 445 449, 469.724, 507.754, 554 809, 563.880, 595 972, 630 597, 685.175, 729 272, 749 600, 773.413, 806.811, 839 736, 915.576, 937.449, 953.152, 974.992, 974.463, 975.261, 978.514, 983 229, 999.065.

Jugosławja o Polsce.

Jugosłowiańska „Samouprawa", oficjalny organ Pasicza, omawiając podniesienie poselstw w Warszawie do rangi ambasad, wypowiada znamienne uwagi o państwie polskiem.

„Rzeczpospolita polska" — pisze organ jugosłowiański — wchodzi więc do rzędu wielkich mocarstw. Polska temsamem zaczyna wznawiać swe tradycje, rozpoczęte wstąpieniem na tron Władysława Jagiellona i Unją Lubelską. Przez kilka wieków Polska odgrywała wielką rolę w historji europejskiej, była jednem z największych państw, którego wpływ sięgał daleko poprzez polskie granice i rozprzestrzeniał się na Czechy, Węgry i Bałkany. Wstąpienie Polski do rzędu wielkich mocarstw wywołuje u Polaków wspomnienie starych, sławnych czasów, a my radujemy się z nimi i winszujemy, gdyż przeszłość ich ma wiele związku z naszą przeszłością. Nasz Djordje Brankovic był sojusznikiem polskiego Władysława Jagiellona, który ze swoimi rycerzami padł pod Warną i możnaby znaleść bardzo dużo takich wspólnych wspomnień z przeszłości.

Fakt ten ma jeszcze praktyczne znaczenie. Największa część Europy należy do słowiańskich narodów, a Polska jest jedynem słowiańskiem państwem, mającem rangę mocarstwa. Rozdrobnieni jesteśmy na małe państewka, nie związane należytym węzłem i stosunkiem między sobą, by głos nasz był decydującym wśród wielkich panów świata. Jedyna Rosja, która kiedyś była wielkiem mocarstwem i na którą spoglądały liczne małe słowiańskie narody, obecnie wyłączona jest z międzynarodowego zgromadzenia i nawet wówczas, gdyby została przyjęta do Ligi Narodów, trzeba będzie dużo czasu, zanim dojdzie do dawnego stanowiska i wpływu. Fakt, że Polska została przyjęta w poczet wielkich mocarstw, jest faktem doniosłym nietylko dla Polski, ale i dla innych słowiańskich narodów.

Fakt ten jest jednocześnie oddaniem uznania polskiemu narodowi i polskim patrjotom, którzy stoją na jego czele. Nie było to rzeczą łatwą wskrzesić państwo, które było podzielone między trzech wielkich sąsiadów, tem bardziej, że przeszło 120 lat rozwijało się w każdej swojej części inaczej i w zupełnie innych warunkach.

Podczas wojny światowej największe walki z miljonowemi wojskami staczane były w Polsce. Pojedyncze powiaty, miasta, przechodziły z rąk do rąk, naród był rozproszony, przemysł zniszczony, środki komunikacyjne przerwane, a co najgorsze, w kraju pozostało mnóstwo niemieckich papierowych pieniędzy, które Niemcy drukowały specjalnie dla polskich krajów, a które były prawie bez wartości. Oswobodzić i zjednoczyć wszystkie polskie ziemie, wznowić przemysł i rolnictwo, poprawić finanse — to były tak wielkie zadania, że tylko w takich warunkach mogły być dokonane przez naprawdę wielki naród z daleko widzącymi wodzami na czele. Rzeczpospolita polska spełniła te zadania i dowiodła, że ze względu na liczbę swoich obywateli, obszar swoich ziem i państwową siłę narodu, zdolna i godna jest wejść do rzędu wielkich narodów".

Kącik historyczny.

Złota księga chłopów i mieszczan polskich.

Aleksander Kraushar w „Echach przeszłości" podniósł w 1917 r. myśl założenia takiej księgi, celem wykazania narodowi zasług upośledzonych przedtem warstw społecznych, które w Rodowodach wojska polskiego zapisały się ofiarnymi czynami na wszystkich polach bitew europejskich w pierwszej ćwierci minionego stulecia.

„W Polsce dawnej i nowożytnej — pisze A. Kraushar — każdy szlachcic, bez przymusu prawnego, zaciągał się w razach potrzeby do szeregu obrońców ojczystych kraju i spełniał te obowiązki chętnie, porzucając dom, rodzinę i zajęcia gospodarskie, do których [illegible] częstokroć nie wracał. Jeżeli zasługi rycerskie szlachcica polskiego nie przynosiły mu nagrody w formie odznaczeń honorowych lub posunięcia rangi, to w każdym razie czyniły one zadosyć jego wrodzonemu zamiłowaniu do żołnierki, do ochoty zwiedzania obcych krajów, przedewszystkiem zaś przejmowały go przeświadczeniem, iż z orężem w ręku służy narodowej sprawie".

A cóż zyskiwał chłop lub mieszczanin ówczesny? Wiedział, że za najsprawniejszy nawet czyn nie zostanie szlachcicem — jak to dawniej bywało — że tylko w najlepszym razie może uzyskać krzyżyk honorowy i pochwałę w rozkazie dowódcy. Jeżeli więc taki chłop lub mieszczanin nie z entuzjazmu ideowego, lecz z racji surowego musu, wstępował do szeregów i, narażając [illegible] na ciągłe niebezpieczeństwa, spełniał czyny waleczności, to czynił to bez nadziei osiągnięcia za to przynależnej każdej zasłudze nagrody.

W cichym zaułku przy Kanoniach w Warszawie, dawnym gmachu klasztornym istnieje tak zw. Archiwum aktów dawnych kancelarji byłego generał-gubernatorstwa warszawskiego, posiadające kilkaset ksiąg oprawnych pod tytułem: „Rodowody oficerów, podoficerów i żołnierzy wojska polskiego“ z czasów (1807) Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego po rok 1831-szy.

Rodowody zaopatrzone spisami, zawierają: imiona nazwiska, pochodzenie, stopień wojskowy, czas służby, uczestnictwo w pochodach i bitwach, rany odniesione, odznaczenia i t. p., każdego oddzielnie wojskowego. Dla przykładu podaję kilka nazwisk.

„Andrzej Switkowski, stanu wiejskiego, urodzony 14 grudnia 1784 r. w Uściańsku (obwodu Augustowskiego), wstąpił do szeregów z zaciągu 16-go grudnia 1804 r. jako żołnierz pułku dragonów wojska pruskiego, zwanego Rokiety. W r. 1806 znajdował się w bitwach pod Tczewem, Torunniem i w oblężeniu Gdańska. 21 stycznia 1807 r. wzięty w niewolę przez Francuzów pod Gdańskiem, zaciągnął się zaraz dobrowolnie do 21 pułku szasserów francuskich. W r. 1807 walczył przeciw Prusakom pod Gdańskiem, Guttsztadem, Królewcem i Tylżą. W r. 1809 przeniesiony do pułku 8-go ułanów odbył kampanię przeciw Austrji i był w bitwach pod Janowcem, Jedlińskiem, gdzie był ranny pałaszem w głowę, Sandomierzem i Krakowem. Odbył kampanję w 1812 r. w Rosji, walcząc pod Ostrowem, Witebskiem, Młynkami, Makaraini, Smoleńskiem, Mirem, Romanowem, Możajskiem, Małym Jarosławcem, przy przejściu Berezyny, pod Borysowem i Żyrmorami, gdzie ranny kulą karabinową w lewą nogę, dostał się do niewoli, w której pozostawał 6 miesięcy i 2 dni, zaciągnięty do szeregów w wojsku rosyjskiem, w pieszym pułku władykaukaskim. Powróciwszy z niewoli 1 stycznia 1815 r, przeznaczony został do 1-go pułku ułanów. 5 kwietnia 1821 r. za wzorową służbę otrzymał dwie „belki“ (naszywki na rękawie). Wreszcie 21 listopada 1825 r. zwolniony z szeregów..“

„Kajetan Brożek, syn Jana i Heleny, stanu wiejskiego, urodzony w Bodzechowie 13-go lutego 1787 r. Wszedł w służbę 20 stycznia 1809 r. z zaciągu, do pułku 6 piechoty Ks. Warszawskiego. 27/XII 1814 wcielony do bataljonu wzorowego grenadjerów. Odbył kampanję w 1809 r. przeciw Austrji, walcząc pod Sandomierzem. W r. 1812 w Rosji przy oblężeniu Bobrujska i pod Borysowem. Ranny raz jeden. 20/XI 1819 r. dymisjonowany“.

„Tomasz Cedro, syn Stanisława i Jadwigi, stanu wiejskiego, urodzony 28/XII 1793 r. we wsi Woli Jachowej, obowodu Stopnickiego. Wszedł w służbę 20/I 1813 r. z zaciągu do 8 pułku piech. Ks. Warszawskiego. 27/XII 1814 wcielony do bataljonu wzorowego grenadjerów. Odbył kampanję w 1813 r. w Saksonji, walcząc przeciw sprzymierzonym. Był w bitwach pod Bagel, Loeben, Pöning i pod Lipskiem, gdzie ranny w prawą łydkę od kuli karabinowej, przeniesiony został do lazaretu. Po wyzdrowieniu puszczony do domu. 23/IX 1824 r. zwolniony dla lat wysłużonych.“

To były dzieci wsi, które w bój szły z przemożnemi siłami wojsk europejskich i odnosiły zwycięstwa lub rany a po chwilowym odpoczynku wracały z niewoli lub lazaretu do szeregów obrońców Ojczyzny dla dosłużenia się jednej lub dwóch „belek“ i otrzymania abszytu po wysłużonych latach niedoli.

Czy na tablicach marmurowych wyżłobiono nazwiska owych bohaterów, co to wierni obowiązkowi, wśród głodu i chłodu szli borem i lasem „przymierając z trudu czasem“ przez główne i boczne trakty europejskie, nie przerznięte szynami, nie ugarnirowane słupami telegraficzno-telefonicznemi, nie zaopatrzone w samochody i samoloty.

Niestety, nawoływanie A. Kraushara pozostało bez rezultatu. Niewiadomo mi, czy „Rodowody“ nie zostały w czasie zawieruchy wojennej wywiezione lub zniszczone, czy nad tą kopalnią faktów doniosłości niepoślednie, wykazującą czynny udział w początkach XIX stulecia owych skromnych warstw społeczeństwa polskiego, które z pola walk ofiarnych zeszły bez nagrody ze strony współczesnych — podobnie jak i groby tych, co legli na polach walk — na wieki już nie zawarło się wieko trumny zapomnienia.

Stan włościański jednak nie zraził się tą obojętnością naszych uczonych historyków (liczących sporo chłopskich synów) i w tytanicznych walkach XX wieku wziął wybitny udział. Przelewał on krew i kładł kości na wszystkich polach walk od morza Białego do Śródziemnego, od Dniepru do Atlantyku w formacjach legjonowych, drużynach Bartoszowych, strzelców, ochotników i t. p. Możeby tym razem sam lud zajął się sporządzeniem rodowodów tych wiejskich żołnierzyków, co swoim wysiłkiem wywalczyli niepodległość Polski. *G.*

Odpowiedzi Redakcji.

Regiec Tomasz: Pieniądze otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy, za pozdrowienia dziękujemy. Za pożyczkę z 1920 roku kasa skarbowa w drodze konwersji (zamiany) wydaje obligacje, licząc po 1 złotym za 100 marek. Termin zamiany został przedłużony do końca stycznia 1925 roku. — **Grabacki Stefan:** O otrzymaniu obecnie pożyczki długoterminowej niema obecnie mowy. Bank Rolny w Warszawie udziela pożyczek do wysokości 200 do 300 złotych za poręką, ale tylko na przeciąg 6—9 miesięcy. Bank Gospodarstwa krajowego również pożyczek długoterminowych nie udziela. Wszelkie starania zwiększą panu tylko koszta i narażą na stratę, a nie doprowadzą obecnie do celu. — **Jan Raczyński**, Danja: 1 kor. otrzymaliśmy i donosimy, że roczna prenumerata naszej gazety kosztuje 16 koron duńskich. O korespondencję, czyli listy z Danji, bardzo prosimy i chętnie je umieścimy na łamach naszej gazety bezpłatnie. — **Jan Marzec:** Serdecznie dziękujemy za życzenia. Żądane numera pod wskazanymi adresami wysłaliśmy. Cześć! — **Wawrzyczek Karol:** Jeśli to była spłata z tytułu spadku, to należy ją tak rozumieć, jak już poprzednio donieśliśmy. Jeśliby szwagier się nie chciał zgodzić na to, to wtedy musiałby pan sprawy tej dochodzić sądownie, o ile oczywiście potrafi pan udowodnić, że hipoteka służyć miała, jako dalsze zabezpieczenie tej spłaty spadkowej. Radzimy jednak sprawę załatwić ugodowo ze względu na znaczne koszta procesu. — **Feproch Robert**, Francja: 15 franków otrzymaliśmy, gazetę równocześnie wysłano. — **Kolbuszewski Paweł:** Prosimy donieść nam, czy to była pożyczka, czy też dopłata do ceny zakupna krowy, względnie za materjał przy bu-

dowic, oraz dopłata do ceny kupna wozu. Przy pisaniu do nas prosimy ponownie podać nam wszystkie szczegóły. — **Krystyna Sobolewska:** Pisząc do konsulatu polskiego w Budapeszcie, niechaj pani poda ten pułk, względnie komendę uzupełniającą, do której syn należał i prosi, aby konsulat, łaskawie postarał się o poświadczenie wojskowe o śmierci syna. — **Cyprjan Mrówczyński:** Należy się 728 złotych i odsetki umówione, a gdyby nie były umówione po 5 procent rocznie. — **Wojciech Bereś:** Jeśli pan udowodni, że pieniądze te użył dłużnik na wybudowanie młyna, oraz zdoła przeprowadzić dowód, że chciał zwrócić dług dol., to w takim razie jest możliwość pełnej zwaloryzowanej sumy. Sprawa jednak jest ciężka, gdyż musiałby pan się procesować i radzimy załatwić ją ugodowo. — **Sypek Stanisław:** Pełna zwaloryzowana cena kupna wynosi obecnie 800 złotych, zatem raty wynosiłyby po 80 złotych. Czy jednak sąd, jako władza opiekuńcza, nie będzie chciał tej sprawy obalić, my tego nie wiemy, tem bardziej, że, jak pan sam pisze, naczelnik sądu oznajmił, że należy na nowo otaksować przedmiot sprzedaży. Radzimy sprawę ugodowo załatwić, gdyż nam się zdaje, że cena za dom i 1 i pół morgi gruntu jest może za niską, tem więcej, że płatna jest w ratach, chyba może wzgląd na dożywocie ma tu decydujące znaczenie, gdyż, jak z pisma wynikałoby, nabywcy dopiero po śmierci dożywotniczki wejdą w posiadanie, a cenę kupna już należy zapłacić. Za życzenia dziękujemy. Cześć!

Kijowski Józef: Sprawa, o której pan pisze, ze względu na wyrok sądowy, jest dosyć ciężka, jednak należy udać się do sądu w Rymanowie i poradzić się naczelnika, gdyż sądzimy, że możecie w drodze procesu uzyskać około 165 złotych, jako różnicę dopłaty do tej sumy, która została złożoną do depozytu. — **P. Głam,** Opatowskie: Tytułem spłaty należy się wam za 200 rubli 533 złotych 33 groszy, o które możecie wystąpić na drogę sądową, jeśli wam szwagier nie chce zapłacić. — **Jan Adamaszek:** Jeśli brat zapisał panu testamentem, to oczywiście, że tylko do tego jest pan, według prawa, zobowiązany, co wynika z ostatniej jego woli. Tytułem spadku wypłacić za każde 800 koron po 696 złotych, a za 1.200 koron 1.044 złotych, doliczając do tego po 6 procent rocznie aż do czasu zapłaty, a więc procenta, jakie były ustanowione. — **Władysław Połoncarz:** Gazetę i czek wysłaliśmy. Prosimy o rozszerzanie naszej gazety. Cześć! — **Prawdzic:** Wszystkie miljonówki już zostały wylosowane w sierpniu 1924 roku, o czem donosiliśmy swego czasu w naszej gazecie, podając wygrane numera. Prosimy przeto przeglądnąć poprzednie numera naszej gazetki, a gdyby pan nie miał tego numeru, to na żądanie panu poślemy ten numer po cenie kosztów. — **Adam Krzyżak:** Tytułem spłaty spadkowej za 2.800 marek należy się 35 złotych. Tabelkę tego podaliśmy w naszej gazecie. — **Józef Latocha:** Tytułem spłaty należy się bratu około 392 złotych, oraz odsetki ustawowe od dnia pełnoletności. — **Składzień Mieczysław:** Szkoła znajduje się w Bolechowie, dokąd prosimy zwrócić się o podanie warunków. — **Zgodliwy:** Sprawa, o której pan wspomina, jest nadzwyczaj żywotną, jednak wobec dzisiejszych trudności finansowych nie można jej stawiać na pierwszem miejscu, gdyż obecnie za najważniejsze uważamy uzyskanie funduszów na ziarno do zasiewów. Swoją drogą sprawy tej nie spuścimy z uwagi i prosimy pana o łaskawe przypomnienie jej nam w odpowiednim czasie. Za usługi, ofiarowane nam, zgóry serdecznie dziękujemy i oczekujemy przyobiecanych prac z niecierpliwością, śląc serdeczne pozdrowienia. — **Wojciech Głowacki:** Nie wiemy, kiedy i w jakim czasie otrzymał pan te sześć miljonów a nadto nie pisze pan, w którym czasie umarła matka pańskiej żony. Bez tych dat nic obliczyć nie możemy. — **Sebastjan Adamczyk:** Załatwiono stosownie do żądania. — **Rozalja Nowakowa:** 27 złotych 27 groszy, oraz ustawowe odsetki od czasu orzeczenia sądowego. — **Stefan Röhrenschef:** Za życzenia dziękujemy. Gazetę wysłaliśmy. Oczekujemy fachowych artykułów, które w miarę miejsca wydrukujemy. Cześć! — **Feliks Zygadło:** W myśl przepisów ustawy, obowiązany pan jest do opłaty Kasy chorych za pracowników, zajętych we młynie, z czego pan płaci trzy piąte a pracownik dwie piąte należytości. — **Michał z Biegonic:** Należy zapłacić 571 złotych 45 groszy. Za trudy dziękujemy. Cześć!

Dr T. Lewicki.

Losy otrzymali stali prenumeratorzy w dalszym ciągu następujące:

Pp.: Myszkowski z S. Nr 1041, dr Wilusz z K. 1042, Szczepan Pytel z B. 1043, J. Stój z O. 1044, W. Zydroń z O. 1045, M. Zydroń z O. 1046, Al. Decowski z P. 1047, Antoni Czaja z K. 1048, Koło Osadników z W. 1049, Jan Plata z N. S. 1050. dr Hołubowicz 1051, J. Padło z B. 1052, M. Zamorski z P. 1053, J. Goleń z J. 1054, H. Gabrjel z N. 1055, J. Kulka z D. 1056, M. Niemczak z M. 1057, St. Turbak z P. 1058, Fr. Knapik z L. 1059, J. Skoczylas z N. 1060, St. Kowalik z Ż. 1061, J. Szendlar z J. 1062, Mentel z J. 1063, M. Gostkowska z N. S. 1064, J. Fornal z S. 1065, Al. Moskal z G. 1066, J. Kapuściński z M. 1067, L. Pałka z M. 1068, p. Szewczyk z Z. 1069, Barbara Kufel z Ł. 1070, Jan Prząda z T. 1071, J. Niemiec 1072, Sz. Matlas z Ż. 1073, J. Fido z D. 1074. F. Kolbusz z P. 1075, J. Ficek z B. 1076, M. Burdy z R. 1077, Fr. Kowalcze z R. W. 1078, Filip Gądek z B. 1079, J. Serafin z 1080, F. Miąsko z B. 1081, J. Nycz z Wil. 1082, A. rocha z B. 1083, Fr Prus z B. 1084, J. Wódka z 1085, Wł. Strzeszkowski z B. 1086, B. Michalec z 1087, M. Wiejaczka z B. 1088, P. Woctal z B. 1089, J. Kiszka z B. 1090. Fr, Kocień z B. 1091, M. Lachowicz z B. 1092, A. Adamczyk z B. 1093, A. Grocle z B. 1094, W. Szczerba z B. 1095, Fr. Bielenin z B. 1096,

„...A" NA ROK 1925

KWIECIEŃ
Hagona i Teodora)
Franciszka z Pauli
Ryszarda i Pankracego
Izydora i Platona
Palmowa. Wincentego
Wilhelma
Rufina m. i Cyr.
Djonizego i Makarji
Maryi Kleof.
Michała de S.
Leona pap.
Wielkan. Zmartw. P. J.
Wielkanocny. Herm.
W. Justyna i Waleryana
Ś. Anastazji i Wiktoryna
Julji i Lamberta (
P. Aniceta i Roberta
S. Apolonjusza i Amid.
N. Tymona i Leona IX p.
P. Agnieszki i Wiktora
W. Anzelma i Symeona
Sotera i Kajusa
C. Wojciecha i Jerzego
P. Fidelisa i Aleksandra
S. Marka ew. i Stefana
N. 2 po W. N. P. d. Rady
Zyty i Anastazego I
W. Pawła od krz. i Wal.
Urocz. św. Józefa Obl.
C. Katarzyny Seneńskiej

MAJ	
1 P.	Filipa Jakóba i Zyg.)
2 S.	Atanazego
3 N.	3 po W. Królowej K. P.
4 P.	Znal. św. Krzyża i Flor.
5 W.	Piusa V., Nawr. ś. Aug.
6 Ś.	Jana w oleju i Hel.
7 C.	Domiceli i Benedykta
8 P.	Stanisława bisk.
9 S.	Grzegorza z Naz.
10 N.	4 po W. Izydora
11 P.	Mamerta i Franc.
12 W.	Pankracego i Nereusza
13 Ś.	Serwacego b. w.
14 C.	Bonifacego
15 P.	Zofji i 3 córek (
16 S.	Andrzeja Boboli m.
17 N.	5 po W. Paschalisa
18 P.	† Feliksa i Wenanc.
19 W.	† Piotra Celestyna
20 Ś.	† Bernardyna i Anast.
21 C.	Wniebowstąpienie P. J.
22 P.	Emila i Julji p.
23 S.	Juljana i Florentego
24 N.	po Wnieb. Joanny
25 P.	Grzegorza VII. p.
26 W.	Filipa Ner. i Zachar.
27 Ś.	Jana pap. i Bedy
28 C.	Augustyna i Emila
29 P.	Maryi Magd. i Teodozji
30 S.	Feliksa p.
31 N.	Zesłanie Ducha św.)

CZERWIEC	
1 P.	Świąteczny. *Jakóba*
2 W.	Marcelina i Erazma
3 Ś.	*Such.* Klotyldy p.
4 C.	Aleksego i Franciszka
5 P.	*Such.* Bonifacego
6 S.	*Such.* Norberta p.
7 N.	I po S. Trójcy Św.
8 P.	Medarda i Wilhelma
9 W.	Felicjana i Ryszarda
10 Ś.	Małgorzaty i Maks.
11 C.	Boże Ciało. Barnaby
12 P.	Jana i Onufrego
13 S.	Antoniego z Padwy (
14 N.	2 po S. Bazylego
15 P.	*Jolanty wd.* Wita
16 W.	Benona bp., Justyna
17 Ś.	Adolfa i Manuela
18 C.	Marka m. i Marceljana
19 P.	*Serca Jezus.* Gerwaz.
20 S.	*Serca Marji.* Sylwer.
21 N.	3 po S. Alojzego G.
22 P.	Paulina b. i Albana
23 W.	Wandy i Zenona
24 Ś.	Narodz. Jana Chrz.
25 C.	Wilhelma i Łucji
26 P.	Jana i Pawła mm.
27 S.	Władysława
28 N.	4 po S. Leona p.
29 P.	Piotra i Pawła)
30 W.	Emiljany i Lucyny

PAŹDZIERNIK
C. Jana z Dukli
P. Aniołu Stróż. i Teof.
S. Gerarda i Ewalda
N. 18 po S. Franciszka S.
P. Placyda i Marcelina
W. Brunona, Rom. i Emila
Ś. M. B. Różańcowej
C. Brygidy i Symeona
P. Djonizego i Ludw. (
Zwyc. pod Chocimem
N. 19 po S. Firmina
Maksymiljana b. m.
Edwarda kr. i Kol.
Fortunaty i Kalliksta
Teresy p. i Brunona
Wiktora i Małgorzaty
Jadwigi i Marjana
N. 20 po S. Łukasza ew.
P. Piotra z A. i Edwina
W. Jana Kantego i Ireny
Urszuli i Hilarjona
Korduli p. i Marka
Ignacego i Teodora
Feliksa i Rafała ar.)
21 po S. Bonifacego
Ewarysta i Lucjana
W. Sabiny i Florentyny
Ś. Szymona i Tadeusza
C. Narcyza b. i Zenob.
Alfonsa R. i Marcela
Wig. Lucylli i Urb.

LISTOPAD	
1 N.	22 po S. Wszyst. Św.
2 P.	*Dzień Zaduszny.* Wikt.
3 W.	Huberta i Sylwji
4 Ś.	Karola Bor. i Witalisa
5 C.	Elżbiety i Zacharjasza
6 P.	Leonarda w. i Feliksa
7 S.	Amaranta i Florentego
8 N.	23 po S. Bohdana (
9 P.	Teodora m. i Ursyna
10 W.	Andrzeja i Florencji
11 Ś.	Marcina b. i Walent.
12 C.	7 Braci Pol., Marcina
13 P.	Stanisława Kostki
14 S.	Jozafata i Hipac.
15 N.	24 po S. Gertrudy
16 P.	Edmunda i Rufina
17 W.	Salomei i Grzegorza
18 Ś.	Romana m. i Odona
19 C.	Elżbiety i Maksym.
20 P.	Feliksa Wal. i Edmun.
21 S.	Ofiarowanie NMP.
22 N.	25 po S. Cecylii p.
23 P.	Klemensa i Felic.)
24 W.	Jana od Krz. i Chryz.
25 Ś.	Katarzyny i Erazma
26 C.	Sylwestra i Konrada
27 P.	Walerjana i Maksyma
28 S.	Grzegorza III i Flor.
29 N.	I Adw. Saturnina
30 P.	Andrzeja i Justyny

GRUDZIEŃ	
1 W.	Natalji i Eligjusza
2 Ś.	Bibjany i Hipolita
3 C.	Franciszka Ksawer.
4 P.	Barbary i Piotra
5 S.	Sabby op. i Anastazego
6 N.	2 Adw. Mikołaja b.
7 P.	Ambrożego b.
8 W.	Niepok. Pocz. NPM. (
9 Ś.	Leokadji i Waleryi
10 C.	NMP. Loretańskiej
11 P.	Damazego i Sabina
12 S.	Aleksandra i Konst.
13 N.	3 Adw. Łucyi i Otylji
14 P.	Spirydjona i Izydora
15 W.	Wiktora i Waler.
16 Ś.	*Such.* Euzebjusza
17 C.	Łazarza i Olimpji
18 P.	*Such.* Gracjana i Bog.
19 S.	*Such.* Urbana p.
20 N.	4 Adw. Teofila
21 P.	Tomasza ap.
22 W.	Flawjana i Zenona)
23 Ś.	Wiktorji p. i Migdona
24 C.	*Wig.* Adama i Ewy
25 P.	Boże Narodzenie
26 S.	Szczepana męcz.
27 N.	po B. N. Jana ap. ew.
28 P.	Młodzianków i Cezar.
29 W.	Tomasza i Dawida
30 Ś.	Sabina i Eugenjusza
31 C.	Sylwestra i Melanji

TARYFA POCZTOWA I TELEGRAFICZNA

Listy zwykłe prywatne do 20 g. 15 gr, ponad 20—250 g. 30 gr, polecone do 20 g. 35 gr, ponad 20—250 g. 50 gr, urzędowe 15 gr, ponad 20—50 g. 30 gr, ponad 250—2000 g. 40 gr.

Do W. m. Gdańska do wagi 20 g. 18 gr, ponad 20—25 g. 36 gr.

Kartki pocztowe 10 gr, z odpow. 20 gr.

Druki zwykłe do 50 g. 5 gr, 50—100 g. 8 gr, 100—250 g. 15 gr, 250—500 g. 30 gr, 500—1000 g. 40 gr. Urzędowe do wagi 500 g. jak za druki pryw., ponad 500—2000 g. 50 gr.

Próbki towarowe do 250 g. 15 gr, ponad 250—500 g. 30 gr.

Papiery handlowe i przesyłki mieszane do 250 g. 15 gr, 250—500 g. 30 gr. 500—1000 g. 40 gr.

Przekazy pieniężne zwykłe, pobraniowe i zleceniowe do 10 zł 10 gr, od 10—25 zł 25 gr, od 25—50 zł 40 gr, od 50—100 zł 60 gr, od 100—250 zł 80 gr, od 250—500 zł 1·20 gr, od 500—750 zł 1·60 gr, od 750—1000 zł 2·— zł.

Listy wartościowe (opieczętowane przez nadawcę) należytość jak za polecenie odpowiedniej wagi.

Należytość od wartości (asekuracyjnej) tak listów wartościowych, jak i paczek wynosi po 10 gr za każde 100 zł lub część tychże.

Paczki zwykłe do wagi 1 kg 40 gr, od 1—5 kg 80 gr, od 5—10 kg 120 gr, od 10—15 kg 180 gr, od 15—20 kg 250 gr.

Urzędowe do 20 kg jak za paczki prywatne, ponad 20—25 kg 325 gr, ponad 25—30 kg 400 gr.

Za paczki ochronne pobiera się od wagi 50% więcej. Za paczki z podaną wart. pobiera się od każdych 100 zł 10 gr. Za paczki wart. ponad 100 zł za dodatkową opłatę manipulacyjną 5 gr.

Taryfa telegraficzna opłata od wyrazu wynosi 8 gr, najmniej jednak 80 gr za telegram. — Za telegramy pilne opłata od wyrazu 24 grosze — najmniej jednak 240 gr za telegram.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.